

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 „ —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz polilowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Spółeczeństwo galicyjskie a socyalna demokracja.

Wychodząc z zasady, że każdy głos, który może przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji, bez względu na to, z jakiego pochodzi obozu, w obecnej chwili jest bardzo pożądany — udzielamy gościnności w łamach naszego pisma posłowi Daszyńskiemu, jako przewodcy stronnictwa, przeciw któremu zwróciło się głównie ostrze stanu wyjątkowego.

Najpierw podziękowanie dobrem słowem za gościnność, za tych parę szpalt białego papieru, które redakcyja *Słowa Polskiego* mi odstępuje... Dziękuję, bo wiem, że to w Galicyi ofiara, że to już odwaga cywilna, drukować artykuł z moim podpisem. Nie mam też nic przeciwko jakimkolwiek obronnym zastrzeżeniom się redakcyi, a piszę dlatego, bo nasze pisma zamknięto w Krakowie. Uczciwie odezwanie się *Słowa Polskiego* w ostatnich dniach, dodało mi otuchy, przelałem więc konwenanse i piszę.

(I.) Gdybyśmy byli naprawdę narodem, wolność kochającym, powinniśmy teraz nosić ogólną żałobę narodową. Stan wyjątkowy, jaki zmorą straszną opadł na piersi Polaków pod rosyjskim i pruskim zaborem, pozbawił wreszcie i resztę, i trzy niemal miliony Polaków w Galicyi, najważniejszych swobód konstytucyjnych. Niechaj bezmyślny i samolubny filister nie pociesza się tem, że jego pisma przecież dalej wychodzą, że jego kasyna i stowarzyszenia dalej istnieją, że może się bawić i pić piwo spokojnie, a snu jego rewizya policyjna nie spłoszy. Nawet pod knutem caratu wychodzą pisma, drukują się książki, są stowarzyszenia gimnastyków, cyklistów, wścigowców, kasyna i straża ochotnicze. I tam wolno chodzić po ulicach i pić piwo wszystkim „blagonadziejnym“. Wolno, wszystko wolno, tylko nie wolno w społeczeństwie przyoblekać drgnień swej duszy w formy, których rząd wszechwładny sobie nie życzy, nie wolno temu społeczeństwu wyzwać coraz to nowych, coraz to potężniejszych sił, któreby w coraz to wygodniejszych, coraz to bardziej ludzkich normach prawnych znajdowały formę swego istnienia. Nie korumpuje stan wyjątkowy tych, co zwolowali zgromadzenia, wydawali pisma i zakładali stowarzyszenia, ale tych, co tego wszystkiego nie robili; w oczach ich prawa obywatelskie, ta cała konstytucja staje się czemś zdrożnem, szkodliwym, czemś w rodzaju igraszki, czemś, co można dać i zabrać napowrót każdej chwili. Stopień poczucia praw obywatelskich, lekceważenie ich, naśmiewanie się z „konstytucyi“, to cios poprostu okropny dla społeczeństwa, którego częśćka najświadomsza tak chlubiła się Konstytucją Trzeciego Maja! A przecież

to już z górą sto lat minęło od owego „maja“ polskiego. A dzisiaj uczciwsi i mądrzejsi Polacy w Galicyi napróżno błagają, napróżno zaklinają „społeczeństwo“, aby nie poprzestawało na akcyi komisarza starostwa, żandarma lub żołnierza, aby się ocknęło i zaczęło żyć i pracować dla narodu, dla przyszłości.

Instynkty policyjne, hodowane po r. 1864 tak starannie w Galicyi, wybujały potwornie; prawie że oklaski słychać po każdej akcyi policyjnej lub wojskowej; ślepa radość rozpięta piersi wielu, o! zbyt wielu naszych braci, kiedy włoką szupasem „zapaleńców“, kiedy „niesumiennych agitatorów“ ni stąd, ni zowąd zaczynają uważać za *anima vilis*, za tani obiekt eksperymentów policyjnych.

Skąd to przyszło? Dlaczego ci sami Polacy, których w całej Europie, od Paryża i jego rewolucyjnych bruków, aż do petersburskich tajnych kółek, uważano za „żołnierzy rewolucyi“, za kochanków wolności, dzisiaj tak okropnie się przedstawiają, tam, gdzie przecież o swoją własną wolność walczyćby powinni?

Nie mam miejsca, ani sił po temu, aby tutaj przedstawiać dzieje trzydziestoletniej strasznej „tresury“, jakiej duszę narodu poddawano systematycznie; nie rząd, nie najazd obcy, ale własni rodacy, „starsi“ i najstarsi bracia. Któż nie zna praktyki politycznej „gaszenia“ zapalów i porywów narodowych, kto nie przypomina sobie tej kultury serwilizmu, skrzętnie i systematycznie w Galicyi hodowanego! A jakie to dziwne w porównaniu z tem, co dzisiaj widzimy w Galicyi. Dawniej zakrzykiwano, zasykiwano wszelkich domorosłych „radyków“, anarchistów, demokratów i postępowców“ w kraju, a dzisiaj dla największych i najostrzejszych w formach radykałów młodocześnie, nie zważa się na jakiś wynaradawianego na Śląsku ludu polskiego. Polską demokrację tępią z korzeniem, aby wziąć na siebie wielkie ofiary polityczne dla demokracji czeskiej... Ale to tylko pobieżna uwaga, która wysliznęła się z pod pióra; wróćmy do domu.

Gaszona tak długo, aż pożar naprawdę wybuchł, ponury i straszny, „targający wnętrznościami“ każdego szlachetnego człowieka w Polsce. I niema komu ratować; odzwyczajono ludzi myśleć, odzwyczajono ich chodzić na własnych nogach i dzisiaj to wszystko leży pokotem i chwali sobie zawieszenie konstytucyi.

Jak ta hodowla serwilizmu i bezmyślności obywatelskiej rozwijała się w klasach średnich i wyższych, nie mają rzeczą oceniać; jak ona działała w klasach niższych, wśród robotników i chłopów, o tem właśnie chciałbym parę słów napisać. Dziesięć lat dobiega, jak żyję wśród robotników; nie było jednego ruchu robotniczego w kraju, w którymby nie brał udziału — doświadczeń mam w tym względzie więcej, niż starzec siwowłósy.

Z początku nikt się nami nie zajmował, tylko polieya i ojcowie Jezuiti. Nawet namiestnictwo nie wiele się „trucizną“, szerzoną wśród robotników i

chłopów interesowało. Gazety traktowały nas w rubryce kronikarskiej między kradzieżami, rozbojami, rubryką gości hotelowych i cieląt z dwiema głowami. Przedstawiano nasze zgromadzenia jako zbiegowiska głupiego pospólstwa, a jeżeli jakiś obywatel z Bajek lub z Łyczakowa palnął głupstwo na zgromadzeniu, to było pewnem, że z całego przebiegu zgromadzenia to właśnie głupstwo odżyje na szpaltach dzienników ku ucieście „inteligencji“, czytającej te dzienniki.

Trzy były kierunki: Stojałowski, ludowcy i socjaliści. Wszystkie z początku jednakowo traktowano z lekceważeniem i zupełną nieznajomością tego, co się rozgrywa w ludzie. Jak powiedziałem, tylko policyja strzegła larów i penatów i ona to pierwsza zaczęła grać pobudkę. Pakowano do kozy ks. Stojałowskiego, pp. Wysloucha i Stapińskiego, no i podpisanego tutaj wraz z licznym, bardzo licznym zastępem towarzyszy.

„Społeczeństwo“ raczyło spać dalej. Policyja, aby sobie ułatwić robotę, wydalała „obcokrajowców“, t. j. Polaków z Królestwa, Litwy, Ukrainy, ale nikt ani słowem nie pisał na to. Były przy tem i tragedye wielkie; jeden taki „obcokrajowiec“ rzucił się pod koła pociągu i zginął na miejscu, drugiego przemocą uwalniała młodzież z lwowskiego policyjnego aresztu, aby nie wpadł w ręce rządu rosyjskiego, inni musieli uciekać do Szwajcaryi, do Anglii, tułać się po obczyźnie, uciekać przed ukończeniem uniwersytetu, przed zdobyciem utrzymania... Napiszemy kiedyś tę ciężką kronikę, może ją kiedyś „społeczeństwo“ przeczyta, gdy ze snu oczy przetrze.

Wreszcie prasa zaczęła „bronić“ narodu. Jakże niepiękną, jak beznadziejną była ta obrona. Ukuto formułkę: „z Genewy i z nad Newy“, dodano do tego wiele ciężkich, bezsumiennych napaści na poszczególne „wodzów“ i sądzono, że zrobiono coś dla obrony. Już dawno żaden najmniejszy impuls nie szedł z Genewy, ani z grona spiskowców petersburskich do Polski, a prasa mełła dalej ów śmieszny frazes. Potem zrobiono z niego policycz moralny, którym darzono najniewinniejszych ludzi. Czyż to jednego z „wodzów“ ludowców nie obryzgiwano błotem potwarzy, jako agenta z „nad Newy“, czy zostawiono jeszcze przed 10 laty suchą nitkę na Stojałowskim, wtedy, kiedy nie było jeszcze mowy o Brocku i carze, wtedy, kiedy Stojałowski był jeszcze bardzo pobożnym. A czy socjaliści do dzisiejszego dnia nie policykuje się bajką, jakoby brali sumy z „Alliance israélite“? Pomówimy jeszcze o tem, ale na razie wróćmy do dalszych etapów owej „obrony“.

Socjaliści zakładali stowarzyszenia, stworzyli na potrzeby robotników prasę i zwolowali niezliczone zgromadzenia; jednym słowem „wyzyskiwali“ konstytucję, nie swoją nawet, ale tę, jaką zostali, złą, czy dobrą — mniejsza o to. I pytam się każdego człowieka, choć trochę rozsądnego, jakież to mogą być inne cywilizowane i uczciwe środki do stworze-

3)

Marya Konopnicka.

O komedyi bohaterskiej.

Edmunda Rostanda.

Zaledwie wszakże odegrawszy pastorałkę, wypowiedział pierwszy wiersz swej roli:

Szczęśliw, kto od światowej wrzawy żyjąc zdala...

Kiedy z parteru rozlega się gromki głos:

— Precz ze sceny!

To Bérgerac, który Montfleuremu, tej beczce jableczniczka, zakazał występować przez miesiąc, — ot, tak, dobrem prawem swej szpady, za pewne sylenowskie spojżenia, rzucane w stronę pewnej loży, w której się znajdowała pewna dama. Naturalnie, do krośset bomb, że ta najpiękniejsza z całego Paryża!

Aktor się miewa. Wie on doskonale, czem to pachnie, jeśli się Bérgeracowi sprzeciwi.

— Cloriza! Cloriza!

Montfleuri zaczyna tedy raz jeszcze nieco drżącym głosem:

Szczęśliw, kto od światowej wrzawy...

A w tem w parterze podnosi się laska.

— Precz, mówię, ze sceny! — woła Bérgerac, machając nią groźnie.

Publiczność się oburza. Jakto? Ma być widowisko, to będzie.

— Grać! Grać! Śmiało Montfleuri!

Aktor zielenieje i zdławionym głosem próbuje roli raz trzeci:

Szczęśliw, kto...

W tej chwili wszakże ukazuje się nad partierem Bérgerac z laską i ze swym okropnym nosem.

— Jeszcześ tu? — woła.

Aktor ociąga się, publiczność interweniuje z łóż, z galeryi, parter się oburza głośno. Bérgerac gotów służyć wszystkim tym markizatom z kolei. Wzywa ich hurtem. Ale gdy chce ułożyć listę pojedynków, nie ma amatora na jej otwarcie. Zwraca się do Montfleurego.

— Trzy razy klasnę w ręce... — Jest pełnia na scenie. Za trzecim razem znikniesz, i będzie zaćmienie!

Zniknie!

— Nie zniknie! — huczy sala. Widzowie się gorszą. Damy chcą opuszczać łóże, galerya pieje z uciechy.

— Raz! Dwa! Trzy! — woła Bérgerac — a Montfleuri znika w kulisach, jakby go wiatr zdmuchnął. Widowisko zerwane. Już się publiczność ma rozchodzić, kiedy wiechrabia de Valvert, ów protegowany de Guiche'a do ręki pięknej Magdaleny Robin, zaczepia Bérgeraca, od strony najniebezpieczniejszej, od strony nosa.

Bérgerac, który tylko co rozprawił się z jakimś natrętem i tełórzem, dusi w sobie poryw gniewu, i

śmieszając niedołęztwo owej zaczepki, recytuje na poczekaniu, tak wobec całej sali, do dwudziestu sposobów mniej więcej charakterystycznych i śmiesznych przycinków do swego własnego nosa; przycinków, którymi zresztą sam się tylko posługiwać może w chwilach dobrego humoru, gdyż pierwszą sylabę pierwszego z nich, na innych ustach, zdmuchnęłaby szpada. Słowo do słowa następuje ów sławny pojedynek na scenie, w którym Bérgerac jednocześnie i bije się i improwizuje balladę; ale to balladę *artis lege*, z tytułem, obejmującym fakt samego pojedynku z trzema ośmiowierszowymi strofami, trzymanami na dwu rymach tylko, i z posłaniem, przy którego ostatniem słowie, daje przeciwnikowi mistrzowskie pchnięcie szpadą.

Teatr drży od oklasków, publiczność zupełnie jest wynagrodzona za zerwanie widowiska, damy z łóż wołają brawo, kawaler d'Artagnan ściska rękę Bérgeraca, a Le Bret szepece mu, że Roksana, patrząc na pojedynek — poblada.

...Poblada?... Boże miłosierny! Więć nie był jej całkiem obojętny! Więć się niepokoiła o niego!

W takim to momencie psychologicznym zjawia się Duenna Roksana i z szerokim uklonem zapytuje, gdzie i kiedy można mówić z kuzynem bez świadków. Następuje scena pełna subtelnej wdzięku. Ten rębacz od stu biesów, który przed minutą trząsł teatrem całym, opędzając się sam przeciw wszystkim szpadą i dowiepiem, ten zawadyka, który jeśli się nie bir z parterem, pełnym markizów, to dlatego tylko, że wszyscy stchórzyli; ten wytworny improwizator i szermierz, który tylko co, z takim

nia publicznego życia mas większych, jak nie stowarzyszenia, zgromadzenia i prasa? Wszak dzisiaj już Havasi na Madagaskarze wybierają swoich posłów i to nawet socjalistów, wszak Malajczycy na Filipinach otrzymali od amerykańskiego admirała uroczyste poręczenie swobody prasy, wszak murzyni mają już prawo głosowania na wielu miejscach kuli ziemskiej! Wszak w Japonii w naszych oczach usuwają przywileje wyborcze, a zaprowadzają równe głosowanie.

Socjalni demokraci wprowadzili, zdaniem mojem, pierwsi w Galicji europejskie formy współżycia politycznego w masach robotniczych miast galicyjskich. W tym sensie byli oni rzeczywiście „obcym“ żywiołem, tak, jak obcym był kiedyś telegraf i telefon. Były wprawdzie i przedtem stowarzyszenia i wiece, ale nikt ich tak używać nie umiał planowo i celowo, jak socjalna demokracja. No wielka zbrodnia w oczach wielu; ukamienujcież nas za to, a pójdziemy prosto z rąk waszych do nieba.

Na zgromadzenia nasze „inteligencja“ albo nie przychodziła wcale, albo przychodziła tak, jak się chodzi do cyrku lub do teatru. A przecież te zgromadzenia bywały przepełnione. Ścisk był nieraz taki, że słabsi ludzie mdleli. Wymawiano się, że nasze zgromadzenia tak znakomicie były aranżowane, że nadarmo ktokolwiek by siłił się na przepracowanie innej uchwały, niż ta, jaką uplanowali „promodyrzy“. Inni znów zrażali się rzekomą brutalnością tych zgromadzeń, niedojrzałością ludności itd. Przypuściliśmy, że to wszystko, co filary „porządku“ mówiły i pisały, jest prawdą. Ależ na Boga żywego! więc my, przychodzący zobcym „jadem“ antyspołecznym, mieliśmy siłę duszy, aby iść na obce zgromadzenia, cisnęliśmy się wśród wyborców uprzywilejowanych i przekradaliśmy się tak często do ich grona, aby tam interpelować, walczyć, mówić, bronić naszych zasad, a ci, co pisali, że bronią religii i narodowości, że bronią skarbów narodowych przed „niesumienymi agitatorami“, przed tą marną garścią „uwodźcicieli“, ci nie mieli dość siły, aby stać się apostołami wśród najuboższej masy! Kiedzyżemy to słyszeli w tych dziesięciu latach, aby kto z nami polemizował i pobł nas siłą swych dowodów, kiedzyż to spotkaliśmy się na trybunie publicznej z ludźmi, którzy mieli odwagę i sumienie torturować nas na szpaltach swych pism — po zgromadzeniu! Gdzie ci ludzie z pełnym sercem i z pełną myśli głową, którzyby poszli byli do szewców, krawców, murarzy, do chłopów, do zarobników dziennych, aby tam zwalczać „przewrotowców“, aby tam „hydry“ socjalizmu pokonać, i lud dla siebie pozyskać raz wreszcie?

Robią to dziś — Jezuici pod komendą pożarną ks. Jana Badeniego. Gratulujemy „inteligencji“.

Ale za to dawano nam gorzko poznać potęgę prasy. Czytelnik, który — jeżeli zgromadzenia nie przemilczano — przeglądał raporty pism codziennych o naszych zgromadzeniach, musiał nabrać wyobrażenia, że to wprost oblężenie tam przemawiali; najgroźsze nonsensy, najdziwniejsze głupstwa kładzione w usta mówców socjalistycznych. Dobrze jeszcze, jeżeli nie podsunęto im wprost zbrodniczych motywów.

Z zaciętością prokuratora śledzono każdy zwrot mowy socjalistycznej; a niemal nie zdarzyło mi się czytać obiektywnego i rzeczywistego sprawozdania z robotniczego zgromadzenia. W ostatnich czasach odrobinę lepiej pod tym względem, ale i teraz jeszcze w niektórych pismach zdaje się być stereotypowana notatka o „kilkudziesięciu żydowskich niedorostkach i młodych żydówkach“, stanowiących jedynych uczestników zgromadzeń socjalistycznych. Niechaj i tak będzie; ale w takim razie dlaczego trzy miliony Polaków pozbawiać praw konstytucyjnych z powodu

owych kilkudziesięciu niedorostków żydowskich? Któż tę logikę wytłumaczyć potrafi?

Wobec opozycji w kraju, nie obowiązują nikogo nawet najpierwotniejsze „dwa a dwa cztery“. Sam miewałem już liczne zgromadzenia, na których, wedle raportów policyjnych, bywało po 3, 4 i 5 tysięcy ludzi. W prasie miejscowej czytałem na drugi dzień, że było dwieście do trzystu ludzi. Kogo chciało omamić? Socjaliści przecież wiedzą, czy zgromadzenie było pełne, czy nie, policja wie jeszcze dokładniej o tem; więc chyba, aby „społeczeństwo“ spało spokojniej, ucina się w redakcyi parę zer i pakuje się „żydowskich niedorostków“. A jaki to efekt na robotników wywiera! Jak ci ludzie, z początku jeszcze z oburzeniem, potem już z lekceważeniem oceniają podobne sztuczki!

Przejdźmy do stowarzyszeń. To rzecz ważniejsza, bo to organizacja stała się siłą społeczną. Socjaliści walczą o każde stowarzyszenie lata całe. Marna miłościna, albo jakiś nieliczny zawód dobijają się swego stowarzyszenia niezmordowanie. Odrzucają im statuty, podają nowe bez znużenia. Nie żałują na stemple, na przepisywanie bez końca, pragną mieć swój „ośrodek ruchu“. Grosza im nikt nie daruje, pędzą ich czasem z lokalu do lokalu właściciele domów, żaden „pan“ nie dopomoże, na wieczorku nie zagra na fortepianie, nie zadeklamuje. Wszystko robią sami robotnicy i ich kobiety. Męczą się, biją się jak ryby o lód, marzą o swoim stowarzyszeniu, ozdabiają je, kupują pianina, malują sami dekoracje, budują scenki, urządzają odczyty, pogadanki i t. d. To w stowarzyszeniach kształcących. Popatrzmy na odnośny typ niesocjalistycznych stowarzyszeń. Każde z nich dostaje subwencję z Sejmu, Rady gminnej, lub od Tow. ubezpieczeń w Krakowie; wkładki członków niewiele tylko w całym kraju zdołałyby utrzymać stowarzyszeń. Jeżeli to są stowarzyszenia o większej ilości robotników, to „inteligencja“ pokazuje się tylko w święto i to wielkie. Zawsze zaś robotnicy tutaj odgrywają rolę bardzo bierną. I znowu tylko Jezuici są tymi, którzy chcą stale pracować w robotniczych towarzystwach. I tego winiszemy krajowi... Nie robię oczywiście z tego OO. Jezuitem zarzutu; mam nawet pewien respekt przed ludźmi, którzy po swojemu pracują, ale pracują, a nie śpią i nie spuszczaają się na policję i na prokuratora. Z nimi walczymy twarzą w twarz i przyszłość komuś z nas przyniesie zwycięstwo, tutaj pytam jednak, co zrobiło i co robi owo „społeczeństwo“?

A prasa robotnicza? Traktuje ją prokurator skorpionami, dobrze, niechaj i tak będzie. Ale kogoż to tej prasie przeciwstawiają? Czyż nie wiemy, ile to tysięcy wyrzucili stańczycy na owego osławionego „Kra ku sa“, czy nie wiemy, ile subwencji spłynęło na inne „ludowe“ piśmka, mające nas wyparować z naszych pozycji? Prasa, która jakieś dziwaczne skoki i łamańce wyprawia przed publicznością, pisma, które piszą wstępne artykuły o tem, że „Daszyński dał się obrzezać i siedzi obecnie nad talmudem“, że William Morris i Walter Crane to pewno żydzi itd. ta prasa ma być głównym taranem przeciwko nam! Jakto, czyż nasi „inteligentni“ ludzie nie czytają tych wszystkich piśemek, a jeżeli czytają, czy na prawdę myślą, że te dziwaczne wymysły zastąpią robotnikowi kiedykolwiek na świecie wpływ pism socjalistycznych? Jeżeli robotnik kupi takie pismo, to obecnie szuka sobie jeszcze dwóch, trzech przyjaciół, aby się razem serdecznie naśmiać z treści i formy takiej gazetki. Mówię całkiem spokojnie i obiektywnie, że robotnik, który czyta pisma socjalistyczne, nigdy nie będzie prenumerował owych dziwnych pism „ludowych“, na których redaktorów wydaje się tyle pieniędzy niepotrzebnie. Gdyby ci pisarze „ludowi“ nauczyli się tokarstwa lub stolarki,

wywarliby przez to większy wpływ na klasę robotniczą, niż pisząc to, co dzisiaj piszą.

Ignacy Daszyński.

Wiadomości polityczne.

Zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu nie jest odwołany, lecz tylko na razie odroczony. Komitet tego zjazdu posłał do ministerstwa obszerny, z godnością i stanowczością ułożony i należycie umotywowany memoriał, w którym prosi, aby minister dał prezesowi rejencji poznańskiej i prezesowi policji instrukcję, iżby odstąpił od zapowiedzianego zamiaru wydalenia obcokrajowych uczestników zjazdu, który ewentualnie ma się odbyć we wrześniu, jeżeli ministerstwo przychyli się do tego przedstawienia. Memoriał ten wykazuje jasno, że rozporządzenie policji poznańskiej jest wcale nieusprawiedliwionem, że zapowiedziany zjazd ma charakter czysto naukowy, tak, jak bywało dotąd na poprzednich zjazdach, a między nimi na zjeździe w r. 1884, który się odbył także w Poznaniu. Z tej okoliczności, że zaledwie dwudziestu czeskich lekarzy, profesorów uniwersytetu i docentów, zapowiedziało swój udział w zjeździe, nie można przecież cośkolwiek wnioskować, tem mniej, że dotąd w każdym zjeździe polskich lekarzy i przyrodników mieli udział także czescy uczeni, a nigdzie i nigdy nie naruszono charakteru czysto naukowego zjazdów, przeto nie ma żadnej podstawy do obaw o jakiegokolwiek demonstrację polityczną.

Z wywodów memoriału dowiadujemy się, że w wystawie higienicznej, która ma być połączona ze zjazdem, zapowiedziały swój udział także firmy niemieckie, że ze zjazdem połączone było zwiedzenie zakładów kapielowych na Śląsku, które są wyłącznie w rękach niemieckich. A przecież byłoby niedorzecznością z jednej strony urządzać antyniemieckie demonstracje, a z drugiej strony robić firmom niemieckim reklamę dla ich wyrobów higienicznych i gremialnymi odwiedzinami niemieckich miejsc kapielowych naprowadzać do nich polskich pacjentów.

Nie mówiąc już o stratach komitetu zjazdu, dalej o stratach i zawodach uczestników, — należy uwzględnić bodaj to, że miasto Poznań, tak mało przez obcych odwiedzane, traci wiele przez zakaz, bo zostało pozbawione na cztery dni kilkuset gości inteligentnych i majątkowo niezależnych, których policja chce potraktować jak włóczęgów.

Na ten zjazd zapowiedział swoje przybycie Jan Szczerpanik i przyrzekł przedstawić swój głośny wynalazek: telektroskop.

Komitet zjazdu spodziewa się, że ministerstwo odpowie przychylnie na memoriał i że zjazd jeszcze się odbędzie.

Powiększenie siły zbrojnej. Od kilku dni spotyka się po dziennikach wiedeńskich wiadomości o tem, że rząd zamierza wystąpić z projektem powiększenia kontyngentu rekrutów — w ten sposób, żeby dotychczasową coroczną liczbę rekrutów, wynoszącą 103.100 podnieść do 112.100, a zatem rocznie o 9.000. Tego przyrostu mają dostarczyć żołnierze wzięci do głównej rezerwy i rezerwy uzupełniającej. Jeden z dzienników węgierskich pisząc o tem, dodaje, że nie rozchodzi się tu o powiększenie liczby żołnierzy w kompaniach, lecz o utworzenie nowych batalionów i pułków. Skutkiem tego wydatki będą o wiele większe, bo trzeba będzie nie tylko uzbroić i utrzymywać znacznie większą liczbę żołnierzy, ale i oficerów i nowe komendy.

Węgry nie boją się ani panslawizmu ani federalizmu w Austrii. Pierwszy wicepre-

wspinałem niedbaniem o życie, szukał razem i rytmów i odkrytego dla swej spady miejsca, ten gaskończyk, ten żołnierz, ten Bérgerac, drży, chwile się, błędnie, dwóch słów znaleźć nie umie.

Ach, mój Boże! Ach, mój Boże! powtarza w kółko, nie wiedząc wprost, co się z nim dzieje, osłabły ze wzruszenia tak, że upadłby przed nami, gdyby go Le Bret nie podtrzymał.

Zaledwie jednak Duenna zniknęła, kiedy Bérgerac odzyskuje siły.

...Sam mi tu całą armię! Wojsko dajcie całe!... Mam dziesięć serc! Dwadzieścia ramion! Wielkie nieba! Precz ze zwykłą hołotą! Olbrzymów mi trzeba!

Jak na toż, dowiaduje się Bérgerac, że hrabia de Guiche nasadził stu zbirów u wieży Nesle na owego pijaka i poetę Ligniera, którego piosenka zbyt głośno ćwierkała po ulicach, jak wróbel o zabiegach wielkiego pana, względem Roksany.

Stu zbirów... Właśnie to jego poręca na dzisiaj. Le Bret próżno mu tłumaczy, że nie warto narażać życia dla tego opilca.

A Cyrano:

Prawda! Pijaczyna!

Lecz to beczka muszkatu, to kadź pełna wina, Zrobił raz w moich oczach, coś bardzo ładnego...

A to, gdy idąc ze mszy, dama serca jego

Umazała paluszki, podług obyczaju,

W kropielnicy, on skoczył, przypiął się do skraju

Ustami, i choć zwykle od wody ucieka,

Wypił aż do ostatniej kropli... Szkoda czeka!

I idzie i rozpęda zbirów de Guiche'a.

Ale scena ta, kończąca akt I., wyprawa pod wieżę Nesle, to arcyobraz malowniczości i oryginalnego wdzięku.

Właśnie w wypróbnionej z publiczności sali, aktorzy powtarzają sztukę zapowiedzianą na jutro, gdy posłyszawszy o zasadzce i wyprawie Bérgeraca, wesoly ludek porzuca rolę. Wszyscy chcą iść pod wieżę Nesle, i widzieć stu przeciw jednemu.

— Dobrze! — woła Cyrano.

Dobrze, szalone pałki?

Pójdziem wszyscy zatem!

Złączymy włoską farsę

Z hiszpańskim dramatem.

Niech chrapliwy jęk śmierci

Wesoła drużyna,

Brzękiem dzwonek otoczy,

Jak krąg tamburyna.

Aktorom w to graj. Aktorki zeskakują ze sceny, chwytają płaszcze, kapelusze, czepiają się u ramienia oficerów; aktorzy w teatralnych kostymach, ze świecami, które się u rampy paliły. Tworzy się przedziwny pochód.

Na przedzie zatacza się pijany, jak bela, Lignière, niosąc bujającą się na długiej żerdzi latarnię. To przynęta dla zbirów de Guiche'a. Cyrano zaprasza

do kompanii obu skrzypków z orkiestry. Idą, grając marsza.

— Brawo! — mówi Bérgerac, w miarę, jak się ten orszak formuje.

Brawo! Oficerowie, damy, skrzypiciele,

Światła... A o dwadzieścia kroków — ja na czele, Sam, pod mym pióropuszem.

Gotowo?

— Gotowo! — Krzyczy rozochociona drużyna.

A Cyrano:

I niech się nikt nie waży pomagać mi! Słowo?

Choćby mi śmierć groziła! Słowo? No, ruszamy!

Raz, dwa, trzy! Hej, odzwierzy! Otwierać tam bramy!

Odkakują podwójne drzwi sali, a w świetle księżycowym widać malowniczy zaulek starego Paryża.

Oto jest dekoracja sceny!

— mówi Bérgerac —

Jak dobrana!

Tam, pod szarfą mgieł srebrnych toczy się Sekwana,

Tajne zwierciadło nocy, tak złote o świetle...

No, teraz zobaczycie, co wy zobaczycie!

(C. d. n.).

Żejiry, Batysty, Satyny i Cewantyny najnowsze na suknie i bluzki — poleca w wielkim wyborze

Nikołaj Ludwigo

Lwów, plac Maryacki l. 8.

zydent Sejmu węgierskiego i tajny radca — eksce-
lencya dr. Lang w dłuższej poważnej rozprawie
o „narodowościach na Węgrzech i w Austrii“ przy-
szedł do przekonania, że przewaga liberalizmu nie-
mieckiego w Austrii żadnymi środkami dłużej nie da
się utrzymać, ani zapobiedz sfederalizowaniu się Au-
strii. Z tą ewentualnością radzi Węgrom liczyć się
zawczasu. Niechaj Austria urządza się, jak chce
i jak jej dogodnie, Węgrzy powinni tylko o to się
starać, aby skutkiem przyszłej federalistycznej orga-
nizacji zasada dualizmu nie została naruszona, to
znaczy, aby Cislitawia czyli Austria i potem nie prze-
stała być jedną całością polityczną i aby posiadała
wspólny organ, wspólną reprezentację, z którą Zali-
tawia czyli Węgry mogłyby omawiać i załatwiać równo-
rzędnie wspólne interesa.

Otóż na powyższe wywody p. Langa, odpo-
wiada ze strony czeskiej p. Kramarz zapewnie-
niem, że w Czechach i na Morawach nikt rozsądny
nie myśli zrywać ekonomicznej łączności krajów,
w Radzie państwa dotąd reprezentowanych, chociaż
pracuje nad spełnieniem się żądań prawno-państwo-
wych.

Byłoby to niedorzecznością, gdyby kraje koro-
ny czeskiej, w ruchu handlowo-przemysłowym czynne
i prosperujące skutkiem wywozu wytworów swego
przemysłu, zechciały otoczyć się odrębną linią cłową.
Nikt w Czechach nie ma ochoty popełniać samobój-
stwa. Przeciwnie, Czesi umieją cenić korzyści wiel-
kiego obszaru cłowego; nie o ekonomiczno-handlową
odrębność, lecz tylko o polityczną i narodową roz-
chodzą się Czechom; wspólność mnóstwa spraw po-
zostanie nadal na mocy zgody dobrowolnej.

Otóż dla załatwiania tych wspólnych spraw bę-
dzie i musi być wspólny rząd i wspólne ciało usta-
wodawcze. Czy ono nazywać się będzie Radą pań-
stwa, czy delegacją krajów, wybraną przez Sejmy
krajowe, to dla praktycznego polityka na Węgrzech
jest rzeczą obojętną, byle tylko było ciało represen-
tacyjne, które przedstawiałyby ten obszar, jaki do-
tąd jest reprezentowany przez Radę państwa, bo
właśnie na tem polega istota dualizmu, — a Wę-
grom o nie więcej nie chodzi, jak tylko o rękojmię
tego dualizmu.

Tak rozumie wywody Langa p. Kramarz i jest
z nich zadowolony, bo widzi, że Węgrzy przestają
się obawiać solidarności słowiańskiej i federalizmu.

**Wiece zwolenników Schönerera w Che-
bie** odbył się przedwczoraj — w rocznicę przeszło-
rocznego wiece. Zjazd nie był tak liczny, jak się
zwolennicy spodziewali, najwyżej było 1500 ucze-
stników. Na wiec przybyli pp. Schönerer, Iro,
Hofer. — P. Schönerer zdał sprawę z osta-
tnich wypadków w Radzie państwa. P. Iro mówił
o rozporządzeniach językowych. P. Hofer wystąpił
z gwałtownością przeciw wszelkim układom posłów
niemieckich z prezesem ministerstwa Thunem, jeżeli
pierwej rozporządzenia nie będą cofnięte.

Uchwalono jednomyślnie rezolucję, która za-
leca wszystkim Niemcom przeszloroczną przysięgę
złożoną w Chebie i wyraża pogardę tym Niemcom,
którzyby przed zniesieniem rozporządzeń językowych
poważyli się wejść w układy z rządem — i zapo-
wiada, że wszyscy posłowie z grupy Schönerera
swoją narodowy obowiązek spełniają bezwzględnie.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni
„Wacht am Rhein“.

Ze spraw miejskich.

Miejski wyższy zakład naukowy żeński.

Komisja miejska, której poruczone opracowanie
projektu organizacji szkoły wydziałowej żeńskiej im.
królowej Jadwigi ukończyła swe prace. Referentem
sprawy jest radca dworu prof. dr. Cwikliński.

Wedle wniosków komisji, ustrój tej szkoły ma
być następujący: Szkoła ma liczyć 10 klas; z tych
pierwsze cztery odpowiadać będą każdej innej szkole
ludowej 4-klasowej; następujące trzy klasy: piąta,
szósta i siódma stanowią szkołę wydziałową
trzyklasową, w której nauka będzie taka sama, jak
w każdej innej szkole wydziałowej trzyklasowej. Da-
lsze trzy klasy, t. j. ósma, dziewiąta i dziesiąta stano-
wić będą całość dla siebie odrębną one to właśnie na-
dawać mają całej szkole charakter wyższego za-
kładu naukowego. Program nauk obejmować bę-
dzie religię, historię, geografję, literaturę, języki no-
dziej, wczesne, matematykę, nauki przyrodnicze, rysunki,
geometrię wykreślną itp., w zakresie odpowiadają-
cym poniekąd zakresowi nauk w wyższej szkole
realnej.

Do klasy piątej będzie można przejść z każdej
szkoły, po ukończeniu czwartej klasy ludowej, do kla-
sy ósmej z każdej szkoły wydziałowej trzyklasowej po
ukończeniu klasy trzeciej, względnie siódmej.

Istnieje zamiar w przyszłości pierwsze cztery
klasy, obejmujące naukę elementarną odłączyć zupeł-
nie, a w takim razie ten wyższy zakład naukowy
obejmować będzie sześć lat nauki teoretycznej.

Obok tego trzyletniego kursu wyższego, utworzo-
nych będzie pięć kursów praktycznych spe-
cjalnych, a to: kurs szycia sukien, kurs szycia białe-
go i kurs haftów, każdy trwający po jednym roku,

dalej półroczny kurs gospodarstwa domowego, wre-
szcie kurs handlowy, który ma trwać dwa lata.

Podobnie jak do wstąpienia do zakładu wyższe-
go, czyli do klasy ósmej, tak również do uczęszczania
na każdy kurs praktyczny — z wyjątkiem gospodar-
stwa domowego — warunek stanowi wykaza-
nie się ukończeniem szkoły wydziało-
wej.

Nowa ta organizacja wejdzie w życie dopiero
z 1. września 1899 — po uzyskaniu aprobaty ze stro-
ny Rady miejskiej i Rady szkolnej krajowej.

Jak się z tego planu organizacji okazuje, nowy
zakład nie będzie odpowiadał żadnemu z typów szkół
wydziałowych żeńskich świeżo ustanowionych. Typów
tych jest trzy: szkoła trzyklasowa, pięcioklasowa i
sześcioklasowa.

Co do czasu trwania nauki, istnieć tedy będzie
analogia z szkołą 6-klasową, ale nie co do przedmiotów
i zakresu nauki.

Od typu ustanowionego przez władze szkolne
dla szkoły 6-klasowej komisja odeszła umyślnie dla-
tego, że we Lwowie na teraz będzie tylko jeden taki
zakład wyższy z kilku szkół wydziałowych trzyklo-
sowych dla dziewcząt, komisja tedy chce tym sposobem
ułatwić przejście do tego zakładu także dziewczętom,
które ukończą inną szkołę wydziałową. Ponieważ zaś
wszystkie szkoły wydziałowe żeńskie we Lwowie będą
zorganizowane jako trzyklasowe — przeto od pierwszej
do siódmej klasy, w nich, jak u król. Jadwigi, nauka
postępować będzie tym samym szlakiem i z siódmą
klasą może się skończyć. Dla tych jednak kobiet,
które zapragną jeszcze większego zasobu wiedzy, bez
względu, gdzie one mieszkają, i do którego należą re-
jonu szkolnego, stać będzie otworem wyższy zakład
naukowy żeński im. król. Jadwigi.

Kronika miejscowa.

Lwów, 12 lipca.

Jutro :

— 13 lipca. Środa, *Małgorzaty* p.

— Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o
godzinie 7 minut 50.

„**Męczennik**“. Podniesiona przez nas myśl wrę-
czenia daru honorowego *Gazecie Opolskiej*, której re-
daktor Bronisław Koraszewski odsiada już właśnie
karę 8-miesięcznego więzienia, za patryotyczną pracę
w obronie ludu polskiego na Śląsku pruskim — zna-
ła istotnie w kraju naszym szeroki odgłos. Składki,
zebrane przez samo *Słowo Polskie*, przenoszą już kwotę
120 złr. Jak się dowiadujemy, w wielu instytucjach
publicznych i towarzystwach gromadzą się składki na
pomnożenie tego funduszu. W tutejszem Kole lite-
rackiem, które w wykonaniu szlachetnych myśli
zawsze przoduje, zaraz pierwszego dnia po pojawie-
niu się naszego artykułu, zebrano na ten cel pokątną
kwotę.

Nie zawiodły także nadzieje co do poparcia przez
prasę lwowską. Wczorajszy *Przegląd* przedrukował
znaczny część naszego artykułu. *Dziennik Polski*
w dzisiejszym wydaniu donosi o naszej inicjatywie,
nazywa ją piękną myślą i pisze o sobie: „Łączymy
się całym sercem z projektem powyższym i nie mamy
dość słów gorących do zachęcenia rodaków, iżby drob-
nymi ofarami pieniężnymi zechcieli przyczynić się do
zebrania odpowiedniego funduszu“.

Uznanie dla straży ogniowej miejskiej.

Władze wojskowe desygnują corocznie pewną liczbę
żołnierzy i oficerów do nauki pożarnictwa, której udziela
im starszyzna straży ogniowej miejskiej. W tym roku
nauka ta szła szczególnie dobrze, a popis odbyty przed
kilkunastu dniami, wypadł nader pomyślnie. Z tego
powodu komenda placu wystosowała do naczelnika
straży miejskiej p. Prauna pismo, w którym w serdecz-
nych słowach dziękuje mu za podjęte trudy, dodając
wyrazy uznania dla jego zastępcy p. Eliasiewicza i
sierżantów, tudzież członków straży, którzy w nauce
żołnierzy byli pomocni.

Wybór nowego wydziału Towarzystwa wzaj.
pomocy urzędników gminy miasta Lwowa oznaczony
został na dzień 8 września b. r. po feryach szkolnych.
Tak postanowił wydział, aby nie pozbawiać udziału
w tym wyborze nauczycieli szkół miejskich, którzy
w liczbie około 40 są członkami Towarzystwa, a na
czas wakacyj przeważnie ze Lwowa wyjeżdżają.

Cykliści — cyklom. Warszawskie Towa-
rzystwo cyklistów przysłało „lwowskiemu Klubowi cy-
klistów“ piękny upominek. Jest to puchar srebrny, we-
wnątrz złożony, poważnej objętości.

Na zewnętrznej ścianie jego wryty jest napis:
„Warszawskie Towarzystwo cyklistów — jako wyraz
braterstwa lwowskiemu Klubowi cyklistów 1898“. Na-
pis ten ujęty w rzeźbiony wieniec z dębu i lauru, nad
którym widnieją miniaturowe odznaki klubowe, war-
szawska i lwowska, a wyżej dwie ręce w braterskim
uścisku.

Po przeciwnej stronie ściany zewnętrznej znaj-
duje się rzeźbiony cyklista na swym stalowym ruma-
ku w pełnym biegu. Puchar przykryty jest wiekiem, na
którego szczycie umieszczono monogram klubu war-
szawskiego. Całość przechowywana jest w ozdobnej ka-
secie. Do podarku dołączono list pełen przyjacielskich
wynurzeń.

Puchar ten wystawiony jest w oknie handlu Gu-
stowicza i Spki.

Album klubu fotograficznego. Lwowski
Klub amatorów fotografii powziął niezłą myśl. Oto
wobec nadchodzących feryj letnich — sezonu najodpo-
wiedniejszego do zdjęć amatorskich na wolnem powie-
trzu — Klub postanowił zaniechać przez dwa miesią-
ce, lipiec i sierpień, wykładów i demonstracji na ze-
braniach tygodniowych, natomiast zaś całe swe usilo-
wanie w tym czasie skierować do skompletowania Al-
bumu klubowego.

To album stać się ma z czasem poważnym zbio-
rem materiałów dla krajoznawstwa i ludoznawstwa.

Wydział Klubu, chcąc pracę amatorów fotogra-
fii obrócić na pożytek społeczeństwu, odwołuje się tedy
w swej *Kronice* do wszystkich miłośników tej sztuki,
by nadsyłali do Albumu klubowego zdjęcia udatne, a
odpowiednie ze względu na swą treść.

Pożądane są tedy: krajobrazy mało znanych oko-
lic, szczytów górskich, skamieniałości, skał, okopów,
kurhanów, starożytnych budowli, ruin, dzieł sztuki,
pomników i t. p. — te właśnie stanowiąc będą w przy-
szłości cenny materiał dla krajoznawstwa.

Amatorowie uprawiający zdjęcia portretowe i ro-
dzajowe proszeni są również o nadsyłanie swych zdjęć
dla Albumu. Ci przysłużą się w przyszłości sprawie lu-
doznawstwa.

Pożądane są w tym kierunku: typy ludowe, stro-
je, zabytki i cenne pamiątki przeszłości będące w pry-
watnem posiadaniu, po dworach wiejskich, budowle,
małomiasteczkie studnie, dalej fotografie uroczystości we-
selnych, pogrzebów, scen z targów, jarmarków itd.

Wszystko to, zebrane w całość, stanowić będzie
w przyszłości nieoceniony materiał dla nauki i histo-
ryi. Po uzyskaniu dostatecznej ilości zdjęć, wydział
Klubu fotograficznego postara się o pewne dla nich
przechowanie, a nadto o uprząstąpienie ogółowi oglą-
dania tych ciekawych zbiorów.

Projekt utworzenia takiego „Albumu“ jest bar-
dzo dobrym pomysłem. Niewątpliwie pp. amatorzy foto-
grafii, zechcą się przyczynić do przeprowadzenia
w czyn tego pożytecznego projektu.

Majstrowie rękodzielniczy nie bardzo nale-
życie dopełniają obowiązku nałożonego na nich nowelą
do ustawy przemysłowej z r. 1897, co do poselania
swych uczniów do szkół uzupełniających. Z tego po-
wodu wystosowało namiestnictwo do wszystkich staro-
stów w kraju i prezydentów miast Lwowa i Krakowa
okólnik, w którym wzywa ich, aby dołożyli wszelkich
starań, iżby przepis ustawy nie był martwą literą.

Kronika krajowa.

Kraków. (Od nasz. koresp.). Czasopismo pary-
skie *Photogramme* pomieściło w ostatnim swym ze-
szycie portret Juliusza Miena, zaszczytnie znanego tłó-
macza poetów polskich na język francuski, oraz jego
doskonałe reprodukcje fotograficzne pomnika Mickiewi-
cza w Krakowie. Te ostatnie pomieścił także praski
tygodnik ilustrowany *Svetozor*.

Ślągłe od środy padające deszcze zdają się w oko-
licach Krakowa zapowiadać niemałą klęskę. Zboża ozime,
dotąd bardzo piękne, zaczynają wylegać, a wcześniej
zasadzone ziemniaki już gniją.

W pewnym klubie miejscowym, gromadzącym
zwykle tylko ludzi pracy, zaczęło się zbierać w ciągu
ostatniego miesiąca towarzystwo, grywające względnie
wysoko w grę hazardową. Nowiniarze miejscy opo-
wiadają po cichu, że jeden ze zgranych odebrał sobie
życie. Mówią także, iż pewien jegomość, pozostający
podobno w bliskich stosunkach z teatrem, wygrał
w ciągu jednego wieczora 3.000 zł. Wobec takich po-
głosek policja zakazała gier hazardowych we wspom-
nianem kasynie.

Wczoraj (w poniedziałek) twórca pomnika Koper-
nika, w restauracji p. Turlńskiego naprzeciw teatru,
dawał dla kilku miejscowych artystów obiad złożony
z potraw francuskich, które własnymi rękami przyrzą-
dzał sam Cypryan Godebski wraz ze swoją małżonką.

W sobotę dnia 16 bm. na krakowskim torze wy-
ścigowym odbędą się wyścigi konne jubileuszowe 12
pułku dragonów z wstępem bezpłatnym za zaprosze-
niami.

Z Rzeszowskiego. (Od nasz. kor.) Zarząd
powiatowy Towarzystwa kółek rolniczych w Tarnobrze-
gu pismem z dnia 18. listopada 1897 l. 33 wystoso-
wanem do krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie upra-
szał o zarządzenie, by Kółkom rolniczym w powiecie
udzielano trafik.

Na to odpowiedziała Dyrekcja skarbu krajowa
we Lwowie pismem z dnia 30. listopada 1897 r. l.
117.871, doręczonem przed kilku dniami, że nadawa-
nie trafik wszystkim Kółkom rolniczym w powiecie
jest niedopuszczalne i że każde Kółko z osobna o to
starać się winno. Nie odpowiedziała zaś Dyrekcja skar-
bu ani jednym słowem, czy Kółka będą otrzymywały
trafiki, gdy o nie osobno prosić będą.

Nie tylko więc, że Dyrekcja skarbu życzliwego
traktowania Kółek rolniczych nie zapowiedziała, ale je-
szcze powiatowa Dyrekcja skarbu w Rzeszowie we-
zwaniem z dnia 29. stycznia 1898 l. 2.360 znociono-
wała brak stempla na 1 zł. na prośbie zarządu Kółek
rolniczych; nałożyła grzywnę 2 zł. i wezwwała zarząd
powiatowy o zapłacenie 3 zł.

W największym wyborze poleca
O. T. Wincklera Syn **Szczotki**
Lwów — Rynek 1. 28.

do sukien, stołów, bilardów, paznokci, fro-
terowania, szurowania, czyszczenia koni
i bydła itd. — **Zgrzebła w wielkim wyborze.**

Pomijając już prawną stronę tego wymiaru, przeciwnego ustawie, która żąda stemplu na 1 zł. od tego, kto sam dla siebie w poszczególnym wypadku prosi o trafikę, ale nie wtenczas, gdy zarząd instytucji humanitarnej użala się na władzę, że przy nadawaniu trafik pomija Kółka rolnicze, przyczem ten zarząd nie wchodzi w poszczególną sprawę prywatną (44. g. m. ustawy o należyt.). Owoż pomijając już prawną stronę tego faktu, trudno w postępowaniu rzeszowskiej pow. Dyrekcyi skarbu nie dostrzedz niechęci dla Kółek rolniczych. Sprawa ta została także poruszona w Kole polskiem.

Wymawia się włościanom, że są ciemnymi i próżniakami, że nie biorą się do handlu i przemysłu do pracy, ale gdy zakładają Kółka rolnicze, tę najskromniejszą formę samopomocy i proszą o nadanie Kółkom trafiki, ci sami ludzie stawiają nieuzasadnione w ustawach przeszkody, a potem dziwią się, że w kraju narzekania i niezadowolone rosną. Co więcej: władze skarbowe pragną odstraszyć nocyami i grzywnami włościan od zajmowania się Kółkami rolniczymi.

Ciekawą jest też rzeczą, jak władze skarbowe wyegzekwują wymierzoną kwotę 3 zł. Zarząd powiatowy Kółek rolniczych posiada w swoim majątku tylko księgę uchwał i wspomniane wezwanie płatnicze. Księga uchwał jest wolna od zajęcia; zatem pozostaje tylko wezwanie płatnicze, które dla zarządu jest zbyt ciężkie i które może być zajęte i na licytacyi sprzedane.

Przeworsk. (Od nasz. kor.). Po trzech latach rządów komisarskich, po kilkakrotnie, wśród zażartych walk partyjnych, zwalonych wyborach do tutejszej Rady gminnej, w którym to czasie zużył się i zdyskredytował cały szereg kandydatów do krzesła burmistrzowskiego, zwyciężyła w końcu partya zwana dworską, a wybrany z jej łona burmistrz, doszedł nareszcie do dawno upragnionej władzy. Ponieważ obecna Rada nie ma w swem gronie zupełnie opozycyi, ciekawymy bardzo jej rządów, które oby wyszły na pożytek miasteczka, a nie pojedynczych osób lub partyj, jak to, niestety, u nas znaną często się zdarza. Historyczną pamiątką po ostatnich rządach komisarskich pozostanie nam nowo z drzewa przy ciasnej i gęsto drewnianymi budynkami zabudowanej żydowskiej ulicy (w samem śródmieściu, blisko rynku), postawiony żydowski dom modlitwy i rzeczywiście godne widzenia dla architektów zbudowanie na waliącej się drewnianej chałupie, przy tej samej uliczce, piętra z desek i to z cienkich, bo pod grubszymi runą by musiała cała budowa. Na tak liberalne interpretowanie obowiązujących ustaw, nie odważyłby się niewątpliwie i najliberalniejszy burmistrz autonomiczny; o, zapewne przełożone władze czegoś podobnego wtedy by nie ścierpiały.

Setną rocznicę urodzin Wieszcza obchodzili nasze miasteczko wedle ogólnie przyjętego programu. Na pamiątkę uroczystości nazwano dość obszerny plac obok rynku.

Stan wyjątkowy dał się dotąd tylko tutejszemu towarzystwu „Sokół“ we znaki, zapowiedziany bowiem na rzecz budowy własnego gmachu festyn, musiał być odwołany.

Z Truskawca. Z tego pięknego miejsca kąpielowego, uposażonego hojnie z natury, piszę słów kilka o miejscu, które Bóg stworzył nie tylko dla słabych, ale i dla wytchnienia po zmudnej a zdrowie podkopującej pracy umysłowej.

Miło tu pod każdym względem; podziwiamy przeszliczne położenie i przedziwną własność wód tutejszych, których moc obserwuje się z dnia na dzień, zwłaszcza na dotkniętych ciężką niemocą. Leczą to rzecz nie nasza jeno 4 ordynujących lekarzy.

Życie towarzyskie kwitnie w najlepsze. W przeszłym tygodniu jeździliśmy w 20 furmanek do Stębnika, słynnego jako najdawniejszej w Galicji warzelni soli. Obchodzono tam właśnie uroczystość Mickiewicza.

D. 5 bm. odegrało grono amatorów w sali Klubu truskawieckiego „Łapkę na myszy“ i „Nie mów hop, aż przeskoczysz“. Czysty dochód w kwocie 62 zł., przeznaczono na budowę bursy Adama Mickiewicza w Drohobyczu.

Dnia 23 i 24 bm. odbędą się w samym Truskawcu uroczystości Mickiewiczowskie z bardzo urozmaiconym programem; założenie kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza „na Adamówce“, — i wiele innych niespodzianek. Ale nie wyprzedzajmy faktów.

E. W.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“, której redaktor Koraszewski za patriotyczną działalność odsiada karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożyli w naszej Administracyi: Dr. Dwernicki 2 zł., Bogusław Cieński z Łoszniowa 5 zł., Jan Kazimierz Zieliński 5 zł., Piotr Brzozowski z Rosmoca 1 zł., dr. Jan Gwałbert Pawlikowski 5 zł., Witold Rogoyski z Tarnowa 2 zł., dr. Jan Chądzyński 1 zł.

Korespondencya Redakcyi. Pama S. G. ze Lwowie, z którego notatki skorzystaliśmy w kronice wczorajszego numeru, prosimy o jak najrychlejsze podanie nam swego adresu.

P. Koehler prosi tych pp. zamawiających statuetki Mickiewicza, którzy ich dotąd nie otrzymali, o usprawiedliwienie zwłoki okolicznością, że drugi transport podstawek marmurowych nadejdzie z Włoch dopiero za dni kilka, poczem niezwłocznie ekspedycya nastąpi.

pierzo za dni kilka, poczem niezwłocznie ekspedycya nastąpi.

Jubileuszowy medal Mickiewicza. Lwowskie Tow. przyj. sztuk pięknych, pragnąc ze swojej strony uczcić pamięć wielkiego poety narodowego, zawarło z Komitetem, który zajmuje się wybiciem pamiątkowego medalu Mickiewiczowskiego i uchwaliło medal ten w bieżącym roku, jako jubileuszowym, dać członkom swoim na premię.

Medal wspomniany, skomponowany i modelowany przez jednego z najznakomitszych naszych artystów p. Wacława Szymanowskiego, a wykonany w bronzie przez uznanej sławy paryskiego medaljera, będzie dziełem prawdziwie artystycznym i niewątpliwie stanowić będzie cenną i miłą sercom polskim pamiątkę stuletniego jubileuszu Adama Mickiewicza.

Bilet roczny Towarzystwa kosztuje jak zwykle 5 złr. 10. ct., a oprócz powyższego premium uprawnia nadto do bezpłatnego wstępu na wystawę i udziału w losowaniu oryginalnych dzieł sztuki, zakupionych w tym celu przez Towarzystwo.

Wydział koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ serdecznie dziękuje wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia festynu i bazaru artystycznego dnia 5 czerwca, w szczególności Wnej Anieli Franke, WP.: Tadeuszowi Popielowi i Sokołowskiemu. Czysty dochód z festynu i bazaru art. wyniósł 638 zł. 54 ct.

Z Czytelni polskiej akademików górniczych w Przybramie. Koledzy pragnący poświęcić się studiom górniczym będą łaskawi zgłaszać się po informacje do kolegi Jerzego Strzetelskiego w Drohobyczu.

Nr. 68. „Humorysty“ wyszedł w Wiedniu.

Wolne posady. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakuja następujące posady:

1) Cztery posady sług urzędowych w obrębie kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie;

2) jedna posada prowizorycznego dozorcę więźniów 2. klasy przy zakładzie karnym dla mężczyzn w Wiśniczu;

3) Cztery, ewentualnie 11 posad. adjunktów podatkowych w Galicji:

Podania o nadania tych posad należy wnieść:

ad 1) do 17 lipca 1898 do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie;

ad 2) do 30 lipca 1898 do dyrekcyi zakładu karnego w Wiśniczu pod Bochnią;

ad 3) do 17 lipca 1898 do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie;

Oprócz powyższych wakuje jeszcze wiele innych posad poza granicami kraju.

Blizszych informacji udzieli kompententom miejscowym departament IV. B. Magistratu, zamiejscowym zaś właściwe starostwo.

Konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy mostów i statystyki budowlanej w szkole politechnicznej we Lwowie, ogłosił rektorat z terminem do 15 lipca 1898.

Niewypłacalność. Wiedeńskie Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność Izaaka Kalmana Hirscha, kupca w Krakowie.

Znaleziono. Magistrat miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że dyrekcyja policyi we Lwowie nadesłała rozmaite w miesiącu maju i czerwcu br. w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie: branzoletę srebrną, stary parasol, letnią chustkę, kwotę 5 zł., kilka metrów chodnika, pakę z książkami, kawalek perkalu, torebkę z rękawiczkami i pieniędzmi, nożyczki, klucze na kółku, stary klarnet, gramatykę polską, zegarek srebrny i szczeroteczkę do włosów, metalowy łańcuszek, pierścień srebrny, kaczkę żywą, srebrny łańcuszek, duży klucz, srebrną branzoletę, koguta, pogilares z pieniędzmi, torebką z chustką do nosa itd., zegarek stalowy, tablicę z napisem, fartuszek, kilka sznurków koralu, pompę do roweru, kluczyki, rądel, pęk kluczy na kółku.

W celu odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Znaleziona metryka chrztu, opiewającą na nazwisko „Janiszewski“, można odebrać w handlu firmy Kauczyński & Oberski, Lwów, Halicka 6.

Rozmaitości.

P. Gabryela Zapolska, nasza znakomita powieściopisarka i autorka dramatyczna, bawi obecnie na kuracyi w uzdrowisku bawarskiem, w Reichenhall.

Cesarzowa Elżbieta przybędzie 16 b. m. do pięknej miejscowości kuracyjnej Nauheim nad Renem, w której corocznie tysiące ludzi znajduje skuteczne uśmierzanie swych cierpień nerwowych. Nauheim miasteczko liczy dwa tysiące mieszkańców. W sezonie głównym roi się tam od cudzoziemców wszystkich narodowości. Z Frankfurtu jedzie się do Nauheim godzinę kurierskim pociągiem kolei Meńsko-wezerskiej. Nauheim położony jest przeszlicznie. Wspaniałe wille wylaniają się z pośród długich alei ogrodowych. Nie ma tu wprawdzie takiego przepychu i zbytku, jak w Baden-Baden lub Wiesbaden, ale porządek i czystość panują tu wzorowe.

Ulubionem celem wycieczek jest staw, zawsze pełen strojnie przybranych gondoli. Do Neuheim przy-

jeżdżają przeważnie kobiety i dzieci, stąd ochrzczono tę miejscowość nazwą „damskich kąpeli“. Szukający odpoczynku i wytchnienia znajdują je w Nauheim wśród idyllicznego otoczenia.

Cesarzowa zamieszka w Nauheim willę Kracht przy alei Burgowej. Monarchini jest wielką zwolenniczką spacerów po ogrodzie, dlatego też wezwano już znanego specjalistę Waldeckera z Frankfurtu, dawniejszego ogrodnika cesarza niemieckiego, który zakłada przed willą nowe plantacje. Lekarzem cesarzowej będzie dr. Schott.

Apanaże roczne europejskich panujących oblicza jedno z pism w ten sposób: Car Rosyi pobiera 1,800.000 ft. szt., cesarz Austrii 900.000 ft. szt., cesarz niemiecki 700.000 ft. szt., król włoski 580.000 ft. szt., szach perski 500.000 ft. szt., król belgijski 132.000 ft. szt., król szwedzki 115.000 ft. szt., królowa holenderska 60.000 ft. szt., król grecki 52.000 ft. szt., prezydent Faure 49.000 ft. szter., Mac Kinley 10.000 ft. szt. rocznie, wreszcie prezydent Szwajcaryi 50 ft. szt. miesięcznie.

W Odesie odbyło się niedawno ogólne zgromadzenie tamtejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Otóż, jak donosi *Kraj*, naczelnik miasta Odesy, hr. Szuwałow, uznał to zebranie za nielegalne i unicestwił zapadłe na niem uchwały.

200 tysięcy osób (?) pomieści nowy kościół św. Mikołaja w Kijowie. Tak przynajmniej donosi *Kraj*.

Pierwszy transport herbaty nową koleją syberyjską nadszedł w tych dniach do Petersburga.

Uzdrowisko domowe. Jeden z wojskowych lekarzy rosyjskich urządził w Carskim Siole, około Petersburga, uzdrowisko domowe. Wybrał w szpitalu wojskowym izby wielkie, dobrze przewietrzane, zwrócone na południe, umieścił w nich drzewa iglaste w kublach z mokrym piaskiem, i co wieczór drzewa te skrapiał mieszaniną smolno-aromatyczną. Ciepłota izb sypialnych wynosiła 8—10° R.; w izbach, gdzie chorzy dzień spędzali 12—14° R. Gimnastyka mięśni oddechowych, pielęgnowanie skóry, żywienie obfite — były głównymi zabiegami leczniczymi.

Wyniki tego leczenia są bardzo zachęcające. Podobne uzdrowisko domowe można w każdym szpitalu urządzić. Wszakże wielkie szpitale dla suchotników w Londynie, Bromton i Victoria leżą w środku miasta, a jednak dają wyniki dodatnie.

Spuścizna literacka. Poseł Franc. Kossuth wziął w swe ręce wydawnictwo literackiej spuścizny swego znakomitego ojca i zapowiada, że już w początkach jesieni wyda VI. tom „Pamiętników“, w którym skreślony jest stosunek Kossutha do wypadków 1866 r. Edycya Kossuthowskich „Pamiętników“ obejmować będzie 10 tomów.

Na pomnik Brahmsa. Z Londynu donoszą, że utworzył się tam subkomitet, złożony z osób różnych zawodów, który zajmie się zbieraniem składek na pomnik znakomitego muzyka, mający stanąć w Wiedniu. Odezwe, wzywającą gorąco do składek, podpisali między innymi: Artur Balfour, Alma Tadema, Henryk Irving i Aleksander Siemens.

Testament Nobla. Główny wynalazca dynamitu Alfred Nobel zapisał, jak wiadomo, cały swój majątek, wynoszący 60 milionów koron na cele naukowe i socyalne, a administrację swego mienia powierzył uniwersytetowi i akademii umiejętności w Sztokholmie. Wkrótce po opublikowaniu ostatniej woli Nobla, który zmarł w St. Remo, zaczepiony został testament przez dzieci dwóch braci milionera, które rościły sobie pretensję do spadku. Otóż w tych dniach nastąpiło pojednawcze załatwienie tej sprawy spadkowej, mianowicie administratorowie majątku t. j. uniwersytet i akademia umiejętności w Sztokholmie zgodziły się na wypłacanie każdemu z sukcesorów po milionie koron. Ugoda ta wymaga jeszcze sankcyi króla Oskara.

Lew z Cheronei ma być obecnie zrekonstruowany, staraniem greckiego Towarzystwa archeologicznego. Powołani do tego architektki mają rozrzucone kawałki kolosalnego lwa ugrupować i doprowadzić do estetycznej całości. Jak wiadomo słynny lew z Cheronei postawiony został, jako pomnik ku czci poległych w walce przeciw Filipowi Macedońskiemu Tebańczyków. Przetrwał on tureckie panowanie.

Najlepsza subretka komedyi frascuskiej: Joanna Ludwig zmarła świeżo w Paryżu. Była to w swoim czasie jedna z najpiękniejszych kobiet stolicy świata. Rzeźbiarz Jujalbert uprosił ją, ażeby mu służyła za model, uplastyczniający sztukę do pomnika Moliera, który stanął w Pezenes.

Wysokie honoraria artystów nie są wytworem dzisiejszych czasów. Oto przykład. Głośny aktor angielski Kean pobierał już w r. 1826 w Ameryce 30.000 zł. gaży, a w Dublinie i Edynburgu płacono mu w r. 1829 po 600 zł. za każdy występ.

Niegodni potomkowie znakomitych ludzi. W Paryżu odbyła się przed kilku dniami ciekawa rozprawa przed trybunałem Sekwany, w której występowali jako główni aktorowie ludzie o bardzo głośnych nazwiskach, mianowicie pp. Hugo, Charcot i Daudet. Potomkowie wielkich ludzi byli przedmiotem skandalicznej afery, która odegrała się 6 maja b. r. w czasie premiery w teatrze Odeonu. Oto, dwaj szwagrowie Jerzy Hugo i Jan Charcot, (którego siostra wyszła była pierwszy raz za mąż za Leona Daudeta) wypoliczkowali się wzajemnie w łóżu, poczem jeszcze na dobitkę okładali się

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewicza

fabryczna we Lwowie, ul. św. Marcina 1. 33 301 4

elastyczne **PLYTY IZOLACYJNE, LAK. asfalt ści-**
cący, **SMOLE** angielską bezwodną do konserwacyi
dachów tekturowych, żelaza i drzewa. Fabryka osusza asfal-
tem, jako jedynym środkiem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach

kijami na korytarzach. Bezpośrednim powodem zajścia miały być serdeczne węzły przyjaźni, jakie łączyły Daudeta z Charcotem, co się p. Hugo nie podobało. Pojedynkę odbyć się nie mógł, z powodu bliskiego pokrewieństwa obu stron, wobec czego Hugo zaskarżył swego szwagra do sądu.

Wyrok trybunału zapadnie dopiero za tydzień.

Pierwsza gazeta w Europie. O zaszczyt puszczenia w świat pierwszej gazety w Europie spierają się trzy państwa: Belgia, Francja i Niderlandy. Bruksela upomina się o pierwszeństwo na tej podstawie, że już w roku 1605 pojawiło się tam nie regularnie wychodzące pismo dla spraw wojskowych p. t. *Nieuwe Tydinghen*. Francja znowu twierdzi, że w Paryżu w r. 1594 podczas wojny Karola VIII. przeciw Włochom wydawane były relacje krótkie na wzór dzisiejszych nadzwyczajnych dodatków, które informowały były ogół o przebiegu walki, potyczkach i t. d. Przedsięwzięte gorliwe poszukiwania biblioteczne doprowadziły na ślady istnienia podobnych dodatków w Austrii i Anglii już w XIV. wieku. W połowie XVI. wieku ukazał się pierwszy, regularnie wydawany mały tygodnik w Kolonii, a dopiero w r. 1608 pojawiły się w Anglii większe tygodniki. We Francji zaczęto dopiero w r. 1631 wydawać tygodnik p. t. *La Gazette*.

Z zakładu ciemnych.

Dzisiaj przed południem odbył się doroczny popis uczniów i uczenie w galic. Zakładzie dla ciemnych. Popis odbywał się z nauk elementarnych i z produkcji muzykalno-wokalno-deklamacyjnych. Obecni byli prócz dyrektora zakładu ks. Jerzego Czartoryskiego, także protektor zakładu namiestnik hr. Leon Piniński, dr. Stella-Sawicki, p. A. Stokowski i wielu innych.

Popis zaczął się egzaminem z nauk elementarnych, pisania, czytania i rachunków, dalej z historii kraju rodzinnego, historii państwa, geografii a w tych ostatnich odpowiedzi uczniów były isticie zdumiewające.

Hr. namiestnik osobiście brał udział w egzaminowaniu uczniów i był zupełnie zadowolonym z dawanych mu odpowiedzi.

Po egzaminie z nauk elementarnych nastąpił egzamin z nauk praktycznych, robót ręcznych kobiecych i koszykarstwa, któremu bywają zatrudniani chłopcy. Obecni goście zwiedzili przytem wystawione prace uczniów, odznaczające się tak czystością, jakoteż poprawnością wykonania.

Część deklamacyjno-muzykalno-wokalna wypadła wspaniale. Zbiorowe gry na skrzypcach, deklamacja przy fortepianie „Spartanki“ Signia oraz wiele innych rzeczy, kawały podziwiać i talent muzykalny uczniów i uczenie, jakoteż skrzętną pracę nauczyciela p. Sławiczka.

Po rozdaniu nagród uczniom, imieniem wychowanków zakładu przemówił do nauczycieli i zebranych gości Baczynski, dyrektor zaś ks. Jerzy Czartoryski w odpowiedzi swej zaznaczył, że dążnością zakładu jest przysporzyć krajowi pożytecznych obywateli nawet z grona tych nieszczęśliwych, upośledzonych przez naturę istot, oraz wyraził życzenie, by w przyszłym roku popis mógł się odbywać już w gmachu własnym.

W roku bieżącym rozpoczęła bowiem dyrekcyja budowę nowego domu zakładowego przy ul. św. Zofii. Nowy zakład pomieści 60 wychowanków, prócz tego założona będzie ochronka dla dzieci niżej lat 10, których obecnie z powodu braku miejsca nie przyjmuje się do zakładu.

Budowa stanie pod dachem w b. r., w przyszłym będzie zupełnie skończona. Wykonuje ją budowniczy p. Jan Lewiński.

W bieżącym roku skończy zakład przy ul. Grodzickich także budowę domu czynszowego pod „Matką Boską“, której koszt budowy wynoszą 47.000 zł. Starożytną figurę umieszczono w frontowej fasadzie nowego domu.

Skład personelu zakładowego w r. b. przedstawia się, jak następuje: Dyrekcyja: Książe Jerzy Czartoryski, dyrektor; ksiądz prałat dr. Rudolf Lewicki, wicedyrektor. Asesorowie: Dr. Emanuel Roński, dr. Adam Czyżewicz, dr. Franciszek Hoszard i radca Sylwester Hawryszkiewicz.

Kierownikiem nauczycielskim zakładu jest p. Apoloniusz Jogan, katecheta ks. Bertrand Handl, nauczycielem p. Feliks Ciszewski, nauczycielem muzyki Henryk Sławiczek, nauczycielką muzyki Marya Zaychowska, nauczycielką robót kobiecych Amalia May, nauczycielem koszykarstwa p. Józef Ledwina.

Internistów mieścił zakład 23 chłopców i 15 dziewcząt, eksternistów 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Z zamknięcia rachunkowego za r. 1897 przedstawia się dochód w sumie 14.102 zł., rozchód zaś 12.761 zł. Majątek własny zakładu przedstawia wartość 240.106 zł. 73 ct.

munikował Niemcom zasady językowego projektu. Powołano telegraficznie czeskich Niemców: umiarkowanego Schlesingera, niebezpiecznego starego deklamatora Funkego, oraz reichenberskiego narodowca Pradego. Zachodzi obawa, żeby dwaj ostatni nie psuli.

Wedle niemieckich informacji, projekt Thuna z małemi zmianami jest do przyjęcia. Niektórzy Niemcy uważają go już za całkiem do przyjęcia.

Gdyby nawet dziś zapadła formalnie odmowna odpowiedź Niemców, Thun będzie wiedział, jakie zmiany potrzebne dla zrobienia projektu pacyfikacyjnego, który rząd chce ogłosić przy pomocy §. 14.

Jest nadzieja, że dzisiejsza odpowiedź lewicy, na podstawie zasadniczych rysów projektu Thuna, nie wypadnie całkiem negatywnie, więc nawiązanie rokowań językowych stało się prawdopodobniejszem.

W razie absolutnej, zresztą nieprawdopodobnej, odmowy, przesilenie ministerjalne niezawodne.

Wiedeń, 12 lipca. *Arbeiter Ztg.* dziś skonfiskowaną została za sprawozdanie z wczorajszych zgromadzeń robotniczych, na których omawiano, między innymi, stan wyjątkowy i sądy doraźne w Galicji. Na jednym z tych zgromadzeń przemawiał w ogromnie gwałtownym tonie poseł dr. Jarosiewicz. Napadał na szlachtę galicyjską, której rząd rzekomo oddał cały kraj na pastwę. Szlachta jest, zdaniem mowcy, z chciwości przeciwną wszelkiej oświacie, wyzyskuje chłopów i wyciska z niego ostatnią kroplę krwi. Stojalowski szlachta kupiła, aby wywołał rozruchy antisemickie, aby upozorować w ten sposób zaprowadzenie stanu wyjątkowego, celem zgnębienia socjalistów.

Także inni mowcy poruszali sprawy galicyjskie.

Wiedeń 12 lipca. Akcyje Towarzystw ubezpieczeń od gradu, w ostatnich dniach znacznie spadły. Akcyje Towarzystw węgierskich spadły na 64 zł., podczas gdy przed miesiącem jeszcze notowały 130 zł., kurs austriackiego Towarzystwa „Mérionale“ w Tryeście, należącego do Laenderbanku, obniżył się z 315 na 280 zł.

Wiedeń, 12 lipca. Niebawem już rozpoczyna się roboty około budowy kanału, mającego połączyć morze Bałtyckie z morzem Czarnym. Budowa ma trwać 5 lat, a koszt jej obliczono na 200 milionów rubli. Kanał ten ma dla rządu rosyjskiego nie tylko polityczno-handlowe, ale i wybitne strategiczne znaczenie, Rosya bowiem będzie mogła w ciągu 6 dni przeprowadzić, nim wielką flotę od Bałtyku do morza Czarnego.

Paryż, 12 lipca. Adwokat Démange, obrońca ekskapitana Dreyfusa zwrócił się do ministra sprawiedliwości Sarrien'a z listem, w którym potwierdza, że listy odczytane w Izbie deputowanych przez ministra wojny Cavaignaca, nie były ani jemu, ani Dreyfusowi przedkładane i że oni tylko wiedzieli o t. zw. *bordereau*.

Kończąc list swój Demange, przedkłada pismo Dreyfussa, w którym tenże donosi o rozmowie, jaką miał 31 grudnia 1894 z komendantem du Paty de Clam, a w której zapewniał go o swej niewinności. Dreyfuss wspomina także o rozmowie swej z ministrem wojny, którego błagał o zarządzenie surowego śledztwa i wykazanie, że jest zupełnie niewinnym.

Paryż, 12 lipca. *Figaro* dementuje wiadomość, o rzekomym zamiarze zaręczyn rosyjskiej w. ks. Heleny z ks. Ludwikiem Napoleonem.

Paryż, 12 lipca. Podpułkownik Picquart ma być postawiony przed sąd wojskowy z powodu listu, jaki wystosował do prezydenta ministrów Brissona.

Sofia, 12 lipca. Prezydent ministrów Stoilow powrócił z zagranicy.

Moskwa, 12 lipca. Tutejsze Towarzystwo rolnicze czyni starania o otwarcie żeglugi towarowej dla transportu owiec między Libawą i Dunkierką. Zdaniem Towarzystwa, jest to najkorzystniejszy dla rolników kierunek wywozu owiec.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Wiedeń, 12 lipca. Według depeszy z Kingston (Jamajka) okręt austriacki „Marya Teresa“, odpłynął do Hawany.

Londyn, 12 lipca. *Times* otrzymał wiadomość z Madrytu o dymisji gabinetu hiszpańskiego.

Londyn 12 lipca. Z obozu pod Sant-Jago de Cuba donoszą pod datą wczorajszą: Okręty amerykańskie „Newark“, „New York“, „Brooklyn“ i „Indiana“ rozpoczęły dziś o godz. 1/2 9 rano ostrzeliwanie San-Jago de Cuba. Ogień trwał dwie godziny. Kule trafiły w kościół, znajdujący się w porcie. W końcu nastąpiła eksplozja.

Madryt, 12 lipca. Jak donoszą z Filipinów, Aquinaldo objeżdża wybrzeża filipińskie z eskadrą przez powstańców złożoną z okrętów handlowych. Dwa oddziały powstańców zostały w Zebu pobite. Trzej ich dowódcy polegli.

Madryt, 12 lipca. Agencja Fabra potwierdza wiadomość, że w łonie gabinetu panuje niezgodność zdań, co do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Większość ministrów oświadcza się za pokojem, obawiają się jednak niezadowolenia armii.

Dzienniki konserwatywne wyrażają zdanie, że pokój jest możliwy do przyjęcia, jeżeli chodzić ma tylko o utratę Kuby i jeśli Ameryka nie zażąda, ani znacznego odszkodowania wojennego, ani odstąpienia Portorica i Filipinów.

Madryt, 12 lipca. Urzędowa depesza generalnego gubernatora Blanca z Hawany z d. 10 b. m. donosi: Ponieważ żądanie nieprzyjaciela, aby Sant-Jago de Cuba poddało się bezwarunkowo, zostało odrzucone, dlatego kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się znowu o godz. 4 popołudniu. Nieprzyjaciel uderzył na Sant-Jago od strony San Juan i fortu Morro — gęstymi strzałami karabinowymi i działowymi. Wojsko hiszpańskie utrzymało się na stanowiskach.

Straty hiszpańskie małe. O godz. 7 zaprzestano ognia. Usiłowanie, aby parowcem do Sant-Jago dowieść żywności, były dotąd bezskuteczne, bo zagrożony przez nieprzyjaciela musiał uchodzić.

Madryt, 12 lipca. Według urzędowego doniesienia z miasta Iloilo na Filipinach, 2000 powstańców pod komendą siedmiu przewodników, prosiło o ulaskawienie.

Madryt, 12 lipca. Słychać, że Ameryka jako warunek pokoju stawia odstąpienie Kuby, Portorico; portu na wyspach kanaryjskich, odszkodowania wojennego w kwocie 1.200 mil. franków, — pozostawienia wysp Filipińskich jako zastawu aż do chwili zapłacenia szkody wojennej. Przyjęcie takich warunków uważa się tutaj za niepodobiestwo. — Minister marynarki oznajmił, że niema podstawy twierdzenia admirała Cervery, iż w zapieczętowanych listach miał rozkaz do opuszczenia portu Sant-Jago, rząd pragnął tylko, aby Cervera nie dał się w zatoce zniszczyć. Cervera wypłynął z portu z własnej woli.

Wiedeń, 12 lipca. Wczoraj wieczór odbyło się tu kilka socjalistycznych zgromadzeń ludowych. Omawiano na nich stan wyjątkowy w Galicji i sytuację polityczną w Austrii. Wszystkie zgromadzenia odbyły się w porządku.

Wiedeń, 12 lipca. W najbliższych dniach ogłosi *Wiener Ztg.* na mocy §. 14 ustawę o podatku od cukru i kontyngensie wódczanym. Jak wiadomo, Sejm węgierski uchwalił obie ustawy, jednak tylko do końca roku, jako termin trwania traktatu handlowo-cukrowego z Austrią. Rozporządzenie rządu austriackiego nie będzie żadnym terminem ograniczone. Podatek od cukru wyniesie 13 zł., premia od kontyngentu wódczanego 19 milionów zł.

Wiedeń, 12 lipca. Trybunał apelacyjny skutkiem rekursu dr. Adlera, przywódcy socjalistów wiedeńskich, zniósł wyrok sądu del. miejskiego, który skazał go przed rokiem na 14 dni aresztu, za nazwanie rządu hr. Badeniego na zgromadzeniu robotniczym zbrodniczym.

Trybunał uwolnił Adlera, motywując, że wprawdzie formalnie dr. Adler popełnił zbrodnię, ale nie faktycznie, bo nie użył wprost słów inkryminowanych, tylko wyraził się, że czyny hr. Badeniego są wielkimi politycznymi grzechami, które można uważać za zbrodnię.

Wiedeń, 12 lipca. Dziś popołudniu o godz. 3 przywódcy klubów znów się zbiegają na naradę. Wątpliwem jest jednak, czy dziś już zapadnie ostateczna uchwała. Prawdopodobnie zatrzymają się Niemcy aż do powrotu hr. Thuna, który wczoraj wieczorem wyjechał do Ischlu, aby cesarzowi zdać sprawę o sytuacji. Thun wraca jutro rano.

Wiedeń, 12 lipca. Poseł dr. Funke, który jako senior przewodów klubowych powołany był do przewodniczenia w obecnych obradach, nie przybył, jak urzędowo ogłoszono, z powodu choroby. Prawdziwym powodem, jednak było, że Funke tamtego roku na wiecu w Chebie złożył imieniem Niemców przed ratuszem przysięgę, iż Niemcy nie rozpoczną rokowań z żadnym rządem przed zniesieniem rozporządzeń językowych. Obecnie jednak sytuacja zmieniona, bo rokowania przeprowadza się za pomocą pośredników. Dr. Funke przyjeżdża też dziś do Wiednia — zdrów zupełnie.

Dzisiaj oczekują także przybycia posłów dra Schlesingera i dra Pradego.

Wiedeń 12 lipca. Cała prasa wiedeńska omawia dziś sytuację, wywołaną uchwałami konferencji przywódców klubów niemieckich.

Neue Freie Presse uważa to za polepszenie sytuacji, że hr. Thun przedłożył zarysy wypracowanej ustawy językowej, sądzi jednak, że gdyby nawet Niemcy odmówili udziału w dalszych konferencjach z Thunem, nie ma jeszcze żadnego powodu do zamachu stanu, rząd bowiem nie wypróbował jeszcze wszystkich środków, które mogą Niemców uspokoić.

Fremdenblatt widzi w przewlekaniu obrad przewodniczących klubów dalszy dowód, że Niemcy uznają wreszcie konieczność porozumienia się z rządem. W każdym innym państwie parlamentarnem opozycja choćby najskrajniejsza nie odrzucałaby zaproszenia egzekutywy, która chce porozumieć się z klubami w sprawie dalszych zarządzeń.

Zdaniem *N. W. Tagbl.* Niemcy muszą obecnie dobrze rozważyć, czy w razie udziału w konferencjach będą mogli skutecznie bronić interesów swego narodu i czy wolno im się narazić na zarzut nieprzejednanych.

Vaterland widzi zwrot ku lepszemu w tem, że Niemcy w ostatnim komunikacie nie stawiają już jako głównego warunku konferencji zniesienia rozporządzeń językowych, lecz żądają tylko zaznajomienia ich z zasadami ustawy językowej hr. Thuna.

Deutsches Volksblatt zarzuca Niemcom brak konsekwencji. Jeszcze w roku ubiegłym powinni się

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń 12 lipca. Polepszenie położenia niezawodne. Umiarkowane niemieckie żywioły przyszły do głosu.

Faktycznie rokowania rozpoczęte. Thun zako-

byli udać na konferencyę, które zamierzał zwołał hr. Ba d'eni. Wysłanie deputacyi do hr. Thuna równa się konferencyi nieobowiązującej.

Tagblatt Szepsowski sądzi, że Niemcy prawdopodobnie sami uznali już, do jakiego absurdu prowadzi ich teorya niemówienia z rządem.

Arbeiter Ztg. twierdzi, że teraz już faktycznie toczą się rokowania z rządem. Niemcy urządzają wielką komedję. Thun prosił ich, żeby wysłuchali, co on zrobić zamierza. Niemcy zaś odpowiadają, że tylko wtedy go wysłuchają, jeśli im hr. Thun powie, co zamierza zrobić. Wszystko to tylko dla oszukania wyborców.

Ostdeutsche Rundschau wyraża zdanie, że hr. Thunowi udał się znakomity interes. Zamiast nieobowiązujących, ma już konferencyę obowiązującą, bez zniesienia rozporządzeń językowych. Obecnie nie toczą się już rokowania formalne, tylko obrady merytoryczne.

Hr. Thun ma więcej, niż sam chciał. Ostd. Rundschau odmawia jednak przywódcom klubów mandatu do rokowań nad ustawą językową.

Warszawa 12 lipca. Zarząd oddziału warszawskiego Towarzystwa dla popierania rosyjskiego przemysłu i handlu ukonstytuował się zgodnie z dokonaniem w czerwcu wyborami. Nie obsadzono tylko stanowiska drugiego wiceprezesa, której to godności dla braku czasu nie przyjmuje ani Stanisław hr. Łubiński, ani mający po nim największą liczbę głosów p. Edward Jantsen.

Warszawa 12 lipca. Według urzędowych danych, w cegielniach gubernii warszawskiej, zaopatrujących Warszawę, wyrabia się corocznie około 170 milionów sztuk cegieł. W roku bieżącym podniosła się ta produkcyja do cyfry 200 milionów, nadto rozpoczęto budowę pięciu cegielni nowych.

Starania czwartego zjazdu przemysłowców górniczych królestwa Polskiego, mające na celu zniesienie taryfy dla przewozu węgla z kopalni zagłębia dąbrowskiego do Białegostoku, Wilna i Mińska, nie odniosły pożądanego skutku, komitet taryfowy bowiem dał odpowiedź odmowną.

Warszawa, 12 lipca. Gazeta losowań dowiadyuje się, że zaprojektowane zmiany w ustawach normalnych Towarzystw kredytowych, hipotecznych i wzajemnego kredytu, dotyczące osobistego składu zarządów i komitetów nadzorczych, nie otrzymały zatwierdzenia senatu.

Budowa linii wąskotorowej od rogatki moko-towskiej do Grójca postępuje szybko. W tych dniach przybędą z zagranicy pierwsza lokomotywa i kilka wagonów. Ruch pociągów osobowych od rogatki do Wierzbna ma być otwarty już z końcem b. m.

Warszawa, 12 lipca. W tych dniach otwarto w Warszawie trzecią kancelaryę taniej pomocy prawnej dla niezamożnych.

Jeden z inżynierów miejscowych opracował projekt kolei wąskotorowej od rogatki powązkowskiej na Bielany i do Młocin.

Hotel, który stanie u rogu Krakowskiego przedmieścia i ul. Karowej, nazywać się będzie „Hotel Bristol“.

Warszawa, 12 lipca. Studenci wydziału przyrodniczego uniw. warszaw. odbyli pod wodzą prof. Amolickiego i laboranta chemii Godlewskiego, wycieczkę naukową po kraju, dla badań geologicznych i paleontologicznych. Zwiedzili w okolicach Częstochowy pokłady wapna, kopalnie dąbrowskie, następnie saliny Wielickie i pokłady wapienne w Podgórzu, poczem wrócili przez Ojców, Olkusz i Kielce.

P. Józef Śliwicki, artysta teatru krakowskiego rozpoczyna dziś u nas w „Panu Benecie“ występy gościnne.

Poznań, 12 lipca. Rada hakatystyczna wyraża nadzieję, że memoriał komitetu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, przesłany ministrowi spraw wewnętrznych, nie odniesie skutku pożądanego.

Pewne grono lekarzy poznańskich i warszawskich proponuje odbycie zjazdu w Zakopanem lub Rymanowie.

Poznań, 12 lipca. Wczoraj odbył się tu zjazd śpiewaków niemieckich, pomiędzy którymi byli także członkowie niemieckich Towarzystw śpiewackich z Łodzi. Wszystkie prawie gmachy rządowe i miejskie były uroczystie udekorowane.

Kraków 12 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie subkomitetu wodociągowego wspólnie z sekcją skarbową. Uchwalono tok postępowania, celem najkorzystniejszego zrealizowania pożyczki na wodociągi w Krakowie.

Kraków 12 lipca. P. Ludwik Solski, reżyser teatru krakowskiego, wyjechał dziś rano do Warszawy, w celu objęcia kierownictwa nad próbami sztuki Gabryeli Zapolskiej „Jojne Firutkes“, która za dni 10 ma się na scenie warszawskiej ukazać.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 11 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 12 lipca. Dziś o godz. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 358'25, Kredyty węgierskie 391'75, Anglobank 157'25, Unionbank 295'50, Bankverein 266'25, Laenderbank 226'25, Boden Credit —, Alpiny 161'30, Rima Muranya 251'—, Prager Eisen —, Kolej państwowa 356'25, Kolej południowa —, Elbethal —, Lombardy 77'25, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 99'05, Renta majowa 101'55, Akcye tytoniowe —, Węgierska renta złota 120'75, Losy tureckie 59'60, 20 franków 9'52½, Marki niemieckie 58'82.

Uspособienie słabe.

Berlin 12 lipca. O godz. 12 min. 05 notowano: Kredyty 224'40, Disconto Commandit 198'50.

Uspособienie leniwe.

Kurs lwowski:

	płaca:	żądata:
Za 100 rubli sr.	127—	128'10
Za 100 marek	58'50	58'80
20-frankówka	9'50	9'62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 11 lipca.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszénica gotowa 10'75 do 11'50. Żyto gotowe 8'75 do 9'50. Owies obroczy 8— do 8'25. Jęczmień pastewny 6'50 do 7—. Jęczmień browarny 0— do 0—. Rzepak 10'75 do 11—. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7'25. Groch do gotowania 8'50 do 9'75. Wyka 6— do 6'75. Bobik 7— do 7'25. Hreczka 9— do 9'50. Kukurydza stara 5'60 do 5'70. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 50— do 65—. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spi rytus w Tarnopolu 16'75 do 17'25; na termina 14— do 15—.

Na żyto popyt trwa dalej, wskutek tego ceny żyta wykazują dalszą wyższkę, również hreczka poszukiwana a ceny tejeż poszły w górę. Co do innych produktów tendencya niezmiéniona.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 12 lipca.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 6.226 sztuk świń, między temi 3.678 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie od 54 do 55, za galicyjskie młode świny od 38 do 54 ct., za kilogram żywej wagi.

iść do głębi. Lepiej schłopieć. I schłopiałbym niezawodnie, gdybym tylko miał za co. Ale nie mam zaco. Ja jestem sto razy biedniejszy, nie już od ciebie, ale od najuboższego na wsi najmyta. On ma przynajmniej ręce zdolne do pracy, a ja tego nawet nie mam.

Maksym patrzył na Jana, załamawszy ręce. Zawolał:

— I ja ciebie wczoraj namawiałem, abys majątek oddał Fedziowi! Czy ty mnie to kiedy przebaczysz?

— Tyś się do tego w niczem nie przyczynił. Byłeś do zbytku szlachetny. Majątku przyjąć nie chciałeś, chociaż ci się należał. To, co zrobiłem, zrobiłem z rozkazu sumienia i z namowy panny Ziemńskiej.

— Ani jej nie przebaczysz, ani mnie. Bo ja cię wczoraj także namawiałem, przymuszałem. Ale posłuchaj, dla czego to zrobił! Nie przebaczysz, wiem o tem, ale będziesz mi nie przynajmniej rozumiał. Nie wiem, czy ci mówiłem o tem, że kiedy się dziad ojcu pokazał, powiedział jemu, że nietylko sam nieśmie nigdy tknąć się majątku, ale, że nie śmie patrzeć na syna, który majątek obejmie, bo go zgubi spojrzeniem, pokalanem krwią brata. Domyślałem się, że ojciec odbierze sobie życie, jeśli bym przyszedł do majątku i dlatego także, nietylko przez miłość dla ciebie, majątku przyjąć nie mogłem i dlatego jest Teodor ostatnim lotrem, że majątek przyjął, bo on przecie tego nie wie, co ja wiem, że ojciec tak go

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 12 lipca.

M. hr. Rey, z żoną, z Przyborowa. — J. Pohorecki, z żoną, z Królestwa Polsk. — M. Eissler z Wiednia. — S. Sekiewicz, A. Schiffner, z żoną, z Czerniowiec. — F. Czerniakowski, z żoną, z Klimkowiec. — K. Krasuski, z żoną, z Wołynia. — S. Dąbski z Rudny. — Prof. Milewski z Krakowa. — F. Alexander z Wrocławia. — L. Zwinogrodzki z Humania. — Dyr. K. Bincer z Bielska. — W. Struszkiewicz z Wiednia.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 12 lipca.

A. Protte z Paryża. — J. Meyer, K. Knaus z Krakowa. — J. Fuma, J. Kallman, N. Nirschy, Fr. Kobliha z Wiednia. — J. Graff z Wenecyi. — P. Burzyńska z Krakowa. — Stella Hartwig z Wiednia. — Otto Hartmann z Budapesztu. — L. Smagowicz z Kolomyi. — Wł. Raczewski z Królestwa Polskiego. — R. Makosiński z Podola. — F. Konicki z Pragi.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do wszystkich ciągnień.

UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie miasta zagraniczne.

Uskutecznia rewizyę losów i innych papierów wartościowych, losowaniu podlegających, bezpłatnie i dostarcza nowych arkuszów kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc żadnej zgoła prowizyi.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach 50.000 i 5.000 zlr.

NADESLANE.

Gbrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenberga

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2., I. piętro.

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

— Nie, tak nie jest. Moja matka żadnego majątku nie miała. Żyła z Ruszceł. Była tam zaintabulowaną z dożywociem, ale wiem, że się na prośbę, Augusta z tabuli ustąpiła i ma od Augusta tylko prosty skrypt, który teraz, że Ruszcełi przepadły, nic a nic nie jest wart. Mówiłem ci wczoraj, że całym moim majątkiem jest to, co mam na sobie i w tłumoczku. Nie przesadzałem, mówiłem ci prawdę.

Kazmierz, słysząc słowa Jana, drgnął na łóżku, ale nie odezwał się. Chciał, milcząc, dalszej słuchać rozmowy.

Jan mówił dalej:

— Nie wiem, co począć z sobą. Mówiłeś mi wczoraj, abym nie został chłopem. Ale cóż mam robić innego? Ja nie potrafię spełniać rozkazów jakiegos urzędnika, albo jakiegoś żyda, rozkazów, które będą się prawie zawsze sprzeciwiać mojemu przekonaniu. Biedy miejskiej nie zniosę. Duma moja będzie się zawsze przeciw niej buntować i chodząc w surducie, po opylonych biurach, nie zapomnę nigdy o tem, że byłem czemś innem, jak dyurnistą. Lepiej

nie cierpie, że będzie na niego patrzył umyślnie, aby jemu majątek z rąk wydrzeć wzrokiem i kłatwą. Ale ojciec nie chce, aby majątek wrócił do ciebie, chce, aby przyszedł do mnie, bo mnie kocha nad życie, grzeszną miłością, straszną miłością! A wie, że jak długo ty żyjesz, majątku przyjąć nie mogę, bo przysięgałem. Więc kiedy dostał do rąk swoich owe papiery i metrykę, uknuł zamiar straszny, o którym się dowiedziałem na pewne od mojej macochy, Doni. Tej nocy wkraść się do dworu, aby ciebie zabić a potem samego siebie. Papiery zostawił macosze i spodziewał się, że przyjmę potem majątek, wydarty z rąk nie twoich, tylko z rąk twojego brata i że będę panował szczęśliwie niepokalany krwawym wzrokiem ojcowskim.

— I dlatego chciałem, abys oddał majątek Fedziowi, bo pragnąłem raz na zawsze położyć kres krwawym zamiarom ojca i wyratować twoje życie. Zdawało mi się — teraz nie wiem, czy zdawało mi się dobrze — ale tak mi się zdawało, że ojciec zrozumie, iż po mojej przysiędze, majątku raz już tobie wydartego przyjąć nie mogę. Chciałem tobie i ojcu ratować życie. Może zrobiłem źle. Albo ja wiem? Przebac, przebac!

I to mówiąc, rzucił się Maksym z jękiem i płaczem do stóp Jana i te stopy pokrywał pocałunkami. (C. d. n.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 11. lipca 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa maj-listopad	101.60	101.80
lutego-stycznia	101.55	101.75
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.50	101.70
kwiecień-październik	101.55	101.75
losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	164.—	165.—
1860 po 500 zł. wa. 5%	141.50	142.—
1860 po 100 zł. 5%	180.75	181.75
1864 po 100 zł.	192.—	193.—

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.20	121.40
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	100.75	101.95
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	92.—	92.20

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.25	100.25
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.50	121.50
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.40	129.30
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.85	100.35
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	211.80	212.60

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	118.10	114.10
Kol. bukowińskie lokal. za 200 kor.	98.45	99.45
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.35	100.35
Kol. lwowski-czern. jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.75	120.95
kor. 4%	99.05	99.25
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.60	101.60

obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	139.50	140.50
poż. premiowa za 100 zł.	158.—	159.—
za 50 zł.	157.50	158.—

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.65	98.65
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.—	103.75
Gal. obl. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	97.80	98.70
Gal. obl. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.80	98.70
Gal. obl. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.90	98.90
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	170.—	170.80
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.80	96.80
Renta włoska za 100 kor. 4%	110.50	111.—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 8%	36.—	37.—
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	59.65	60.15
Tureckie obl. prem. kolej. na 400 fr.	59.65	60.15

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.60	99.60
obl. pr. z r. 1880 3%	120.25	121.25
1889 3%	117.75	118.50
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105.—	105.75
los 4%	96.80	97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.50	111.80
los. 50 lat 4 1/2%	100.85	101.85
koron 4%	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	97.80	97.80
4% los. 41 lat	98.—	98.50
4% stare	97.75	98.35
4% za 200 kor.	96.20	96.70
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.80	101.60
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.70	—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacje z prawem pierwszeństwa (za 100 zł. nom.).

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% muiet 10%	98.—	98.75
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 800 zł. 4%	99.—	100.—
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.—

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.35	109.35
1875 za 200 zł. 5%	108.20	109.20
1887 za 200 zł. 4%	98.60	99.60

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	157.50	158.—
Pesz. banku handlu 500 zł.	1416.—	1420.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	358.50	359.—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	891.60	892.60
Dolno austr. tow. osk. 500 zł.	752.50	757.50
Gal. banku hipot. 200 zł.	381.—	383.—
Banku dla handlu i przem. 200 zł.	210.—	220.—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	226.75	227.25
Austro-węg. 600 zł.	904.—	912.—
Związek (Unionbank) 200	226.—	226.50
Czesk. banku związ. 100 zł.	181.80	182.80
Zivnostenska banka 100 zł.	129.—	129.65

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	170.—	—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	8415.—	8425.—
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	281.75	282.50
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.—	200.—
państwowej 200 zł. per ultio	857.75	858.25
południowej 200 per ultimo	77.25	78.25
węgier. galicji. 1. 200 zł.	218.50	214.—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 509 kor.	162.40	162.90
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	735.—	737.—
Praskiego Tow. żelarn. przem. 209	672.—	680.—
Schodnica 500 kor.	133.60	134.50
Tureckie szar. tytoniow. 500 fr. per ultio	173.—	174.50
Trifal tow. kop. węgla 70 zł.	—	—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilla) 5 zł.	6.75	7.—
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	201.75	202.75
Clary 40 zł. mk.	65.—	65.50
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	165.—	175.—
Pożyczka m. Lwowa 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	26.75	27.50
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23.—	24.—
fen 40 zł.	63.—	63.50
Palfy 40 zł. mk.	68.—	67.—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.—	20.75
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.20	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	26.50	27.50
Salma 40 zł. mk.	84.50	85.50
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.25	29.25
St. Genois 40 zł. mk.	79.25	80.—

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50.—	54.—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	161.—	—
m. 50 zł. 4%	78.—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	60.—	61.50

Waluty.

Dukat cesarski	5.65	5.67.
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.52	9.53
20-markówka	11.74	11.78
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.82 1/2	58.87 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.35	44.45
Ruble (za 100 rs.)	128.22 1/2	127.12 1/2

Berlin, dnia 11. lipca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6-11	101.60
3 1/2 proc.	99.90
8 proc. Serya A.	90.80
Pozn. listy rentowe 4 proc.	103.—
3 1/2 proc.	—
Pozn. obligacye prow. 3 1/2 proc.	99.75
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	—
Poznańska pożyczka miejska	170.—
Austriackie banknoty	101.30
Austriacka renta srebrna	216.15
Rosyjskie banknoty	—
Rosyjskie 4 1/2 proc. listy zastawne	100.90
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	—

Warszawa, dnia 11. lipca:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.80
drobne	100.20
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	287.50
1886	248.50
Obl. prem. Banku szlacheckiego	217.50
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	101.—
drobne	—
miasta Warszawy ser. VII.	101.85
4 1/2 proc.	100.40

Petersburg, dnia 11. lipca.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	236.25
z r. 1886	247.—
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. poisk.	150.60
rosyjskie	100.25
kijowskie	100.25
wileńskie	100.25
charkowskie	101.25
chersońskie	100.35
besarab.-taurydz.	100.35

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele w mieszkaniu. Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele w sali Wydziału krajowego. „Unita“ Matejki. — Ratusz, na Ryńku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorskiej, Namieśnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparzowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziela od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Do widzenia we Lwowie:

Hotele: Katedra metropolitańska (ciężka, przed kościołem św. Dominika, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie). — Kościół OO. Bernardynów (szczyt zwłok z posągami świętych, wzniesiony na planie kościoła w mieście od Tatarów). — Kościół P. Maryi Słodkiej, jeden z starszych w mieście. — Katedra gr. kat. św. Jerzego (w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa). — Cerkiew wolska czyli stauroplitzka, wzniesiona w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko w nocy.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unita“ Matejki). — Ratusz, na Ryńku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorskiej, Namieśnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparzowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziela od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemysłowych krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Bieleckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — **Nienastająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa** przyjeżdżających sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10. I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł. — **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa biletów i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — Jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 80 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs fakra (karety krytej) dwukonnej: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, osob. 9-05 rano, posp. 1-30 w pop., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-10 wiecz. Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3-04 w nocy, posp. 2-15 w popołudniu, osobowy 5-00 popoł., posp. 9-39 wiecz. Z Czerniowca osob. 8-45 rano, osob. 10-35 rano, posp. 1-50 w popoł., osobowy 5-40 popoł., posp. 9-45 wiecz.

Ze Stryja osob. 8-05 rano, osob. 1-40 w pop. osob. 10-30 w nocy, osob. 12-15 w nocy.

Z Bełca i Sokala osobowy 7-55 rano, osob. 5-55 popołudniu.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy 7-50 rano.

Z Jarosławia osob. 10-45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7-40 rano, osob. 1-01 w pop. osob. 7-57.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-35 rano, osob. 8-50 rano, posp. 2-50 w popołudniu, osob. 6-45 popoł., posp. 10-40 wiecz.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6-15 rano, osob. 9-53 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6-05 rano, osob. 10-55 przedpołudniem, posp. 2-40 popoł., osob. 6-30 w popoł., osob. 10-05 wiecz.

Do Stryja osob. 5-20 rano, osob. 9-15 przedpoł. osob. 6-30 w popoł. osob. 7-00 wiecz.

Do Bełca i Sokala osob. 9-55 przedpoł. osob. 7-10 wiecz.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamcza) osob. 7-15 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4-55 popoł.

Do Janowa osob. 9-28 rano, osob. 8-11 w popołudniu osob. 8-40 wiecz.

Drobne ogłoszenia.

Plachty nieprzemakalne do nakrywania wozów i maszyn poleca w wszelkich wielkościach **O. T. Winicki** syn, Lwów, Rynek 2.

Praktykanta do handlu korbennego poszukuje **Juliusz Holzer** w Rzeszowie 2208

HIRA ma list na środe. (13/7).

Uniform urzędniczy, koleją i w wojsku. Wiadomość: portiera Dyrekcyi kolejowej, ul. Krasickich. 2201

Rower angielski, używany na sprzedaż. Wiadomość u dozorcy, ul. Długosza, 14.

Rekawiczki prane, które pozostały u p. Sposzarzka, można odebrać w Magazynie i pracowni rehawiczek Józefa Kopaczynskiego, pl. Halicki 1. 7, dom p. Walichewicza 2203

Pensendorfera fortepian krótki, mało używany do sprzedania za 300 zł. Oglądać można w składzie fortepianów M. Marek, Rynek 9. 2204

Miekiwicz 5 do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią (wodociąg), 2 stajnie. 2196

Poszukuje się umieszczenia dla 17-niej panny **Krawczyń** we Lwowie lub na prowincyi z całym utrzymaniem, nauką i opieką. — Zgłoszenia z podaniem warunków pod Z. „Słowo Polskie“. 2205

Zycze sobie poznać urzędnika kolejowego w celu matrymonialnym. — W posagu 120 zł. rocznego stałego dochodu. Mostoski, Biuro Płohna. 2209

Golebia 1. 7 do wynajęcia: 5 pokoi, kuchnia, przedpokój i spiżarnia — 3 pokoje, kuchnia na 1-szem piętrze, 1 pokój kawalerski, parter. 1635

Potrzebna jest zaraz rutynowana gospodyni, umiejąca wszystko i doskonale gotować. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod adresem J. K., p. Skolyszyn. Listy nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2195

Praktykant znajdzie umieszczenie w kancelarii wymiany. Własnoręczne oferty: Z. M. 200, Lwów, poste-restante. 2211

Zaraz do najęcia pomieszczenia na rok, składające się z trzech pokoi i kuchni, z pięknym ogrodem, ze stryżkiem i piwnicą, przy ul. Króla Jana 1. 20. 2179

Przy ulicy Lelewela 3 jeden lub dwa pokoje z osobnym wejściem, wikt i usługą do wynajęcia. Wikt bardzo dobry, pokoje obszerne, frontowe; spokój zapewniony. Po odnajmujący bezdzietni. 2181

Panna z dobrego domu, która przez lat dziewięć pozostawała w Zakładzie sierót w Drohowsku, takowy przed kilkoma dniami po zupełnym ukonczeniu opuściła, znająca się doskonale na kuchni, pralni, szyciu bielizny, haftowaniu, krawiectwie, id. pracowita, posiadająca ładne i wyrobione piśmo, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod „S. W.“, Lwów, ulica Kopernika 28. 2210

Z kopalni nafty

już rentującą się, mającej widoki bardzo dobrych rezultatów, a położonej pośród innych, znanych z obfitości kopalni w Schodnicy są do sprzedania procenta brutto.

Adres wskaże biuro dzienników i ogłoszeń Płohna, Lwów

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilia**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, zsuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

„ORPHEUM“ KLINGSBERG.

Theatre variete
à la **RONACHER**.
Codziennie przedstawienia
z urozmaiconym pro-
gramem. 1871
Początek o godz. 8 1/2.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pi-
smo dla kobiet wraz z dodat-
kiem powieściowym i krojami
kwartalnie 90 ct, rocznie
3 zł. 60 ct. Prenumeratowie
rocznie otrzymują wspaniałe na-
grody. Wydawnictwo „Mód
paryskich“ Lwów, Łyczakow-
ska 27. 605
Numerów okazów na żądanie
wysłać się bezpłatnie.

Bryndza świeża, górską
po 2 złr. 28 ct.
faska 5 kg.
BULION parą gotowany po
złr. 5, 6, 7-50 do 10— za kilo.
**Dwór Łapszyn, Brzeża-
ny.** 2150

HANDEL Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3—

Koszule z przodami oikowymi
i fałdzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4—
i 4.80.

Chustki płócienné tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.
na żądanie szczegó-
łowe cenniki. 52

PROSZEK

na owady
sprowadzany wprost od
plantatora
poleca

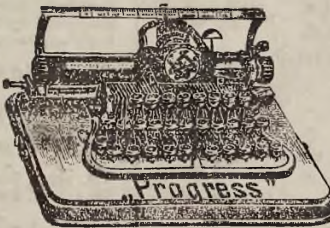
W. Czopp

najstarszy galicyjski skład
farb, pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
Założony 1843 roku.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Amerykańskie klawiaturowe MASZYNY do PISANIA



„Progress“ i „Mac Kinley“

Cena złr. 150 i 125.
Jedyny system bez zarzutów, pra-
wdziwie praktyczny i niezawo-
dzący.

Pisanie szybkie, czyste i ró-
wne. — Alfabet daje się zmie-
niać. — Pismo widoczne
podczas pisania. — Farbowanie
bez wstążki. — Automatyczne
ustawianie odstępów.

Prospecta i cenniki zasłać gratis 1896

firma **WIKTOR BERGER** Lwów

ul. Akademicka 1. 3.

Pod kierunkiem **Dr. J. Mazanka,**
Zakład wodoleczniczy i stacya klimatyczna

SASSÓW (koło Złoczowa)

Uroczą okolicą, dobra restauracya, suche dobrze urzą-
dzone mieszkania, muzyka codziennie. — Ceny bardzo
umiarkowane. 2088

GRY TOWARZYSKIE!

2082 polecamy taniej jak wszędzie
LAWN TENNIS KOMPLETNE

RAKIETY I PIŁKI KROKIETY.
angielskie do Lawn Tennis. **HAMAKI**

KREGLE dla dorosłych i dla dzieci.
kule do kregli z drzewa **Przyrządy pokojowe**
Lignum sanctum. **gimnastyczne.**

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Skład farb, lakierów i materiałów
Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Na sezon letni!

Kregle 1652

Kule do kregli
z drzewa „Lignum sanctum“

Hamaki

dla dorosłych i dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne.

KROKIETY

Kompletne „Lawn-Tennis“

Rakiety i piłki
do Lawn-Tennis polecają naj-
taniej

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4.

Wszelkie zlecenia i infor-
macje z prowincji załatwiamy
natychmiast.



Słynne na całym świecie

Kola „Opel“

fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna
sprzedaż dla Galicji i Bukowiny.
„Cycie house au Louvre“

Lwów, ul. Sykstuska 6, pasaż Hausmana
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Skrypta do egzaminu
z rach. pań-
stwowej, prof. Czernego rach.

ogólna i kupiecka złr. 3. Ra-
chunkowość państwowa 1.50.
Jedynie dostateczne skrypta do
zdania egzam. rządowego tylko
w księgarni i ant. Stanisława
Köhlera, ul. Batorego 28 we
Lwowie. 2166

Pierwsza Brodzka Rafnerya Spirytusu, Fabryka Rumu i Likierów

Braci Kapelusze w Starych Brodach

poleca najszybciej rektyfikowany

Spirytus 97% Bongoût na nalewki

oraz znane z dobroci **Rumy krajowe i zagraniczne, Rozolisy, Likierzy itp.**

Skład fabryczny Zniesienie-Lwów.

Zamówienia skutecznia się począwszy od 5-cio kilowych posy-
łek pocztowych. 2128

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4 1/2% Listy hipoteczne

4% Listy hipoteczne koronowe

5% Listy hipoteczne premiovane

4% Listy Tow. kredyt. ziemskiego

4 1/2% Listy banku krajowego

5% Obligacye banku krajowego

4% Pożyczkę krajową

4% Obligacye propinac. i wszel-
kie renty państwowe.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

**Papiery te sprzedajemy i kupujemy po
najdokładniejszym kursie dziennym.**

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do
lokalu parterowego w gmachu bankowym.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Ha-
licka 1. 11., **Kraków:** Sukiennice 1. 20., **Czerniow-
ce:** Rynek 1. 2., **Przemyśl:** Franciszkańska 1. 24.

Księgarnia **H. ALTENBERGA** we Lwowie

wydawa świeżo

dla Cyklistów

Przewodnik po Galicji.

Ułożył i zestawił **Kazimierz Hemerling**, redaktor „Kola“.
Przewodnik ten zawiera:

1. 45 najpiękniejszych tur z podaniem czasu, jakości drogi itd.
2. Spis Towarzystw kolarskich, hoteli, warsztatów reperacyj-
nych, restauracji, itd. 1947
3. Przepisy kolejowe dla cyklistów.
4. Spis miejscowości.
5. Mapę komunikacji Galicji i Bukowiny inżyn. Kornmana.

Cena w pięknym futerale zł. 1.80, podklejona na płótnie 2.60.

Żużle Thomasa

prawdziwe niemieckie

o wysokiej zawartości kwasu fosforo-
wego, łatwo rozpuszczalnego w cytry-
nianie amonu

sprzedaje najtaniej 1884

Bank Rolniczy

we Lwowie.

Rafnerya **Andrzeja hr. Potockiego** w Trzebinie
poszukuje dwóch urzędników

urzędnika biurowego, z manipulacją w biurze rafine-
ryjnym dobrze obznajomionego i zdolnego, fachowego
ekspedienta. 2206

Ces. król. uprzyw.

Rafnerya spirytusu, Fabryka rumu, likie-
rów i octu

Juliusza Mikolascha Następców

Jakóba Sprechera i S-pki

we Lwowie

poleca stare wódki polskie, rozolisy, likier, rumy praw-
dziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongoût“ na na-
lewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miast: ulica Halli-
cka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie usmierzające, wyrobu **Eugeniusza Ma-
tuli Aptekarza** w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych,
gośćcowych, itp. z najlepszym skutkiem używany, dostać
można po cenie: słoik próbný 70 ct. Słoik duży 2 złr.
50 ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących:

Lwów: **Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanow-
skiego, Łazowskiego.** — Przemyśl: **Mańkowskiego**
i **Schwarza.** — Gródek: **Heschelesa.** — Kopyczyńce:
Redera. — Kolomyja: **Jaskiewicza, Stenzla** i w Drog.
Turzańskiego. — Dynów: w aptece. — Kraków:
K. Wiszniewskiego, Gralewskiego i w Drog. **Zopotha**
i **Sp.** — Podgórze: **D. Matuli.** — Tarnów: **Sokal-
skiego, Niesiołowskiego** i **Szancera.** — Bochnia:
w Drog. **I. Michnika.** — Wadowice: **Macudzińskiego**
i w Drog. **K. Homme.** — Grybów: **Nowaka.** — Rze-
szów: **Karpińskiego, Zubrzyckiego.** — Nowy Sącz:
St. Pawłowskiego. — Brzo-
zów: **T. Kotowicza.** — Nisko:
Koreckiego. — Ustrzyki: **Ja-
strzębskiego.** — Strzyżów: **Za-
jaczkowski.** — Jaworów: **La-
chowicza.** — Bielsko: **Frankla.**

Po otrzymaniu należytości
lub za zaliczką wysła wprost
2 razy dziennie apteka w Ra-
domyślu koło Tarnowa.
Przesyłając pieniądze, dola-
czyć należy 6 ct. na list prze-
silkowy.

Celem ochrony przed nasia-
dwnietwami, proszę żądać
wyrażnie: „**Sapomenthol**“

wyrobu **Eugeniusza Matuli** i przyjmować tylko
oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony
tu obok podany. 1648

